Nr. 27. Lwów. — Środa dnia 4. Lutego. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie . . 1 złr. 50 ct. Kwartalnie . . 4 „ 50 „ Półrocznie . . 9 „ — „ Rocznie . . 18 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . . . . . . 2 złr. Kwartalnie . . . . . . 6 „ Półrocznie . . . . . . 12 „ Rocznie . . . . . . 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3. W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Weroniki. Jutro: Agaty panny. | Wschód słońca g. 7 m. 32 Zachód „ g. 4 m. 57 | Długość dnia g. 9 m. 25 Przybyło „ o 2 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Zaproszenie do Przedpłaty.

W celu uregulowania nakładu upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, najlepiej w przekazach pocztowych.

Przedpłata wynosi:

	We Lwowie i w Krakowie:	*Na prowincji:*
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
Półrocznie	9 „ — „	12 „
Rocznie	18 „ — „	24 „

Przedpłatę przyjmują:

We Lwowie: Administracja *Przeglądu* (ulica Jagiellońska l. 3). — W Krakowie: Filja Administracji *Przeglądu* (ulica Senacka l. 9).

Przegląd posiada **własny drut telegraficzny,** przeto wyprzedza wszystkie lwowskie pisma w depeszach, a co tygodnia do niedzielnego numeru dołącza się **literacki dodatek,** złożony z małych nowelek i innych prac literackich.

Przegląd polityczny.

Dzienniki czeskie utrzymują, iż rząd nie przedłoży do najwyższej sankcji ustawy o kongruy dopóty, dopóki Izby nie zawotują nowelli o należytościach, innemi słowy, dopóki przez zawotowanie tej noweli nie dadzą mu w dochodach państwowych odpowiedniego ekwiwalentu do tych wydatków zwiększonych, jakie pociągnie za sobą ustawa kongrualna. Okazuje się więc, że absencja posłów z prawicy na środowem posiedzeniu Izby poselskiej pociągnie za sobą gorsze następstwa, aniżeli przypuszczano zrazu, a wyzyskana zręcznie przez opozycję może stać się powodem nowych kłopotów. Sfery duchowne powinny jednak to rozumieć, że jeżeli opozycja liberalna złożona przeważnie z bezwyznaniowców popisuje się teraz gorliwością w sprawie kongrualnej, to nie dla tego, aby jej naprawdę chodziło o polepszenie losu duszpasterzy — dla czegoż bowiem nie zrobiła nic dla nich, gdy sama przez lat tyle była u steru? — ale dla tego, że przez popieranie ustawy kongrualnej a odmawianie poparcia noweli o należytościach, może postawić Rząd w przykrej pozycji.

Ostatnie zamachy dynamitardów przyczyniły się do tego, iż nawet w obozie liberalnym poczęto już czuć potrzebę wyjątkowych ustaw dla ścigania tych zdziczałych ludzi. Nawet najbardziej może radykalna i na wskróś liberalizmem przesiąknięta Ameryka, która dotychczas z karygodną lekkomyślnością tolerowała wszystko, cokolwiek anarchiści przeciwko Anglji knuli na jej terytorjum, dała świeże dowody, iż pojęła należycie niebezpieczeństwo grożące całej ludzkości i całej cywilizacji. Przedłożony przez rząd Izbie deputowanych bill dynamitowy, idzie dalej aniżeli projekt do dynamitowej ustawy wniesiony przez Edmunda do senatu. Zakazuje on sprzedawania dynamitu w celach pozbawienia kogoś życia lub mienia i piętnuje mianem zbrodni dostarczanie pieniędzy na fabrykację dynamitu, jego przyrządzenie, transportowanie itd. jeżeli tylko są dowody, że dynamit był przeznaczony dla spisków anarchistycznych. Tenże sam bill obejmuje również przepisy co do wszystkich innych materyj eksplodujących i postanowienia, że handlujący nimi wykazywać się odtąd muszą pozwoleniem — otrzymanem od odpowiedniej władzy.

Bill ten wniesiony przez Rząd do Izby deputowanych świadczy, że w usposobieniu Amerykanów i w ich poglądach na rewolucję nastąpiła już pewna radykalna zmiana. Bo nietylko przyjęty został poklaskiem przez wszystkie poważne umysły Ameryki, ale wnet stany Massachusetts i Connestient poszły w jego ślady. — W prowincjonalnych senatach tych stanów wniesiono również projekta do ustaw, mających położyć kres swawoli dynamitardów.

Dodać należy, iż dzienniki amerykańskie prawie wszystkich odcieni podnoszą, iż już nastała potrzeba odróżnienia godziwej agitacji w celach politycznych od zamachów anarchistycznych. Jakże więc dziwnem się wydaje, iż tylko nasz obóz liberalny potrzeby tej nie odczuwa, a powstając przeciw projektowanej przez rząd austrjacki ustawie anti anarchistycznej, nie spostrzega, iż broniąc starych formułek o swobodzie, na którą nikt nie nastaje, broni właśnie tylko anarchistycznego wyuzdania i socjalistycznej swawoli.

Telegram umieszczony w ostatnim (26) numerze *Przeglądu* doniósł, że rząd rosyjski postanowił tak samo uposażyć katechetów katolickich w gimnazjach i szkołach realnych, jak są uposażeni wszyscy inni nauczyciele w tych naukowych zakładach. Do tego rozporządzenia rządowego *Nowoje Wremia* daje następujący komentarz:

„Wprowadzenie obowiązkowego wykładu religji w języku rosyjskim w gimnazjach, progimnazjach, szkołach realnych i miejskich na Litwie, Wołyniu i Ukrainie postawiło katechetów w bardzo przykrą pozycją względem ich przełożonej władzy duchownej. W obec rozporządzenia, że język rosyjski bezwarunkowo powinien być wykładowym, owa władza zajęła stanowisko więcej niż dziwne i odważyła się nawet tu i ówdzie działać wbrew celom rosyjskiego rządu w kraju Zachodnim. Między katechetami a ich duchowną władzą wszczęła się walka głucha, przykryta pozorami zupełnej legalności. Niektórzy księża zrzekli się profesury w języku rosyjskim — i na nich wnet posypały się dowody przychylności biskupa; inni księża, umiejący odróżnić interesa sprawy polskiej od interesów kościelnych, zatrzymali stanowiska katechetów, wykładających po rosyjsku — i oto gniew biskupów postawił ich w bardzo smutnej materjalnej pozycji. W obec tego, na wniosek kuratora wileńskiego naukowego okręgu rząd postanowił zupełnie i pod każdym względem, tak w prawach jak i w obowiązkach zrównać katechetów katolickich z profesorami innych przedmiotów. Teraz — kończy *Nowoje Wremia* — jest wszelka pewność, że liczne wakujące posady katechetów będą wnet obsadzone“.

Hojność rządu rosyjskiego dla katolickich katechetów dopiero jest zrozumiała w świetle komentarza podanego przez *Nowoje Wremia*.

Dotychczas księża wykładający religją pobierali z funduszu ministerjum oświaty tylko szczupłe gratifikacje, utrzymywali się zaś z dochodów, płynących z innych obowiązków, które pełnili przy kościołach. Teraz są zwolnieni całkiem od konieczności pełnienia tych obowiązków, bo jako profesorowie będą pobierali od 1200 do 1800 rubli rocznie.

Warszawskij Dniewnik porównywując Polskę z Finlandją powiada, że oba te kraje, które równocześnie prawie i niemal jednakową otrzymały konstytucją z rąk Aleksandra I, dziś po 75 latach, stoją pod względem praw i w stosunku do Rosji na przeciwległych biegunach. W tym samym miesiącu i roku (w styczniu 1885) wydano dwa ukazy: jeden — zwołujący sejm finlandzki i drugi — obostrzający rozporządzenie z 10. grudnia 1865 roku. Niech więc — kończy *Warszawskij Dniewnik* — zastanowią się Polacy, czy ich *haute politique* jest *de la bonne politique.*

Pomysł zmarłego niedawno we Francji Rondaire'a, ażeby Saharę przemienić w morze śródziemne, nie zeszedł z nim razem do grobu. Według *Voltaire*'a podjął go przyjaciel i towarzysz zmarłego, Laudas. Na polecenie Lesseps'a, znanego twórcy kanału suezkiego, propozycje Laudasa przyjęte zostały przez francuskiego ministra wojny Lewala i już wkrótce rozpocząć się mają roboty około wprowadzenia w życie wielkich planów, stojących godnie obok największych prac technicznych 19. wieku. Za dwa tygodnie — mówił w tej sprawie Lesseps do korespondenta *Voltaire'a*, przybędzie Laudas na miejsce zamierzonej pracy w towarzystwie kilku moich przyjaciół, w celu poczynienia wstępnych przygotowań i obmyślenia środków i sposobów do przyprowadzenia tego wielkiego dzieła do skutku. Wybrzeża pomiędzy Tunisem a Trypolidą — jako dzikie i niegościnne nie nadają się wcale do prac zamierzonych. Tem korzystniejsze za to przedstawia w tym względzie okolica pomiędzy Gabes a Sfax naprzód dla tego, iż znajduje się tu rzeczka Med-Meha, którą łatwo w kanał przemienić, a powtóre i dla tego, iż płynie ona przez kotliny, leżące niżej poziomu morza, — których wypełnieniem kwestja irrygacji Tunisu i Trypolidy byłaby rozwiązaną. Praca to znaczna, nie przewyższająca wszakże ani trudnościami, ani też kosztami przekopania kanału suezkiego i przesmyku Panamy.

Tak więc przystąpią wkrótce Francuzi do dzieła, które w czasach panowania polityki kolonjalnej będzie miało pewien polityczny charakter. Bo chociaż, jak ze słów Lessepsa widać, pierwotny plan nawodnienia całej Sahary przybrał skromniejsze rozmiary, to w każdym razie odda on jeszcze Francji ważne usługi. Obie prowincje francuskie Tunis i Trypolida po wykonaniu tego planu stać się mogą istną kopalnią złota dla przedsiębiorczych Francuzów, nie wciągając już w rachubę korzyści moralnych i zmiany stosunku krajowców do Francji w obec troskliwości rządu o dobrobyt i odpowiedne urządzenia w okupowanych krajach.

Rumunja, której jeszcze niedawno pod względem ekonomicznym świetną rokowano przyszłość, przedstawia obecnie właśnie w tym względzie smutny obraz upadku. W jesieni z. r. cieszono się jeszcze nadzieją, iż wywóz płodów ziemnych polepszy sytuację; stosunki wszakże rozliczne, a w pierwszej linji konkurencja zagranicy złożyły się na to, iż i ta nadzieja zawiodła. Bezpośrednio za tem poszła stagnacja w całym ruchu handlowym i przemysłowym. Pogarsza sprawę jeszcze okoliczność, że utrudniony na granicy węgierskiej wywóz bydła rogatego i nierogacizny, sprawił ubytek w dochodach w sumie 50 milionów, jak niemniej i druga, iż w skutek konkurencji zagranicznej siedm ósmych części z ogólnej liczby gorzelni musiano w kraju zamknąć z nieobliczoną szkodą rządu i producentów. Wślad zatem podskoczyła cena złota bardzo znacznie (agio flukturuje między 16 a 18%) a z nią i ceny wszystkich zagranicznych artykułów handlu. Apatja, bezradność i opuszczenie rąk jest powszechne. Przemysłowcy nie produkują, kupcy nie targują, banki nie dają kredytu, a każdy tydzień przynosi nowe upadki firm znaczniejszych prawie we wszystkich większych miastach kraju. Wobec tego powziął rząd rumuński zamiar, udzielenia premji dla exportu zboża, wina i spirytualiów, o ile to ze względu na obowiązujące traktaty handlowe da się przeprowadzić. Zwracamy więc uwagę na nowe niebezpieczeństwo, jakiem nam grozić zaczyna Rumunja, a które obszernie i wyczerpująco opisał nasz korespondent z Bukareszu w Nr. 25 *Przeglądu.*

KORESPONDENCJE.

Kraków 1. lutego.

(§) Wczorajsze posiedzenie komitetu mickiewiczowskiego było nadzwyczaj liczne, gdyż niemal wszyscy miejscowi członkowie wzięli w niem udział.

Ze sprawozdania złożonego przez przewodniczącego komitetu Prezydenta Szlachtowskiego i dyrektora muzeum narodowego, p. Luszczkiewicza dowiedziano się, że już 25 gipsowych modeli na konkurs nadesłano; a ponieważ oprócz tego kilku artystów zapowiedziało listownie swoje prace, które zapewne w tych dniach nadejdą, przeto liczba konkurujących będzie wynosiła przeszło 30, liczba jak na nasze stosunki bardzo poważna i pocieszająca. Oprócz tego nadesłano 6 fotografij projektów, ale fotografje te choć będą umieszczone na wystawie modeli, nie mogą się ubiegać o nagrodę, gdyż warunki konkursu sprzeciwiają się temu.

Uchwalono następnie urządzić wystawę projektów w sali sukiennic zwanej Langierówką i polecono osobnej komissji, do której weszli: dyr. Łuszczkiewicz, dr. Jordan, wiceprezydent Friedlein i Beaupré, zorganizować tę wystawę, zająć się wydaniem katalogu i w ogóle prowadzić całą administrację sprawy aż do zejścia się sędziów. Ci ostatni przyjęli prawie wszyscy zaproponowane sobie obowiązki, tylko p. Dubois, który dla braku czasu przybyć nie może, zastąpi inny Francuz p. Guillaume. znakomity znawca sztuki, zwykły prezes jurorów w Paryżu.

Wystawa modeli będzie otwarta aż do końca lutego, a wyrok sędziów konkursowych będzie ogłoszony 1 marca.

Wstęp dla publiczności nie jest jeszcze dozwolony, ale dziś już mogę wam donieść, że ogół nadesłanych projektów prezentuje się okazale, a artyści nasi nie zrobią nam wstydu przed cudzoziemcami.

Ludzie kompetentni utrzymują, że konkurs udał się zupełnie i że podobny zbiór pięknych i estetycznych modeli pomnikowych, można tylko oglądać w wielkich centrach europejskich, podczas konkursów tam ogłaszanych.

Cały polski świat rzeźbiarski usłuchał wezwania komitetu; sędziowie będą mieli nie mały kłopot przy rozdzielaniu nagród, a ze słuszną chlubą będziemy mogli powiedzieć, że nasza narodowa sztuka potrafi zaspokoić wszelkie potrzeby estetyczne, bez udziału i pomocy zagranicy.

Akcja wyborcza do tutejszej Izby handlowo-przemysłowej rozwija się bardzo pomyślnie. Zaznaczywszy w poprzednich listach główne momenta, których spełnienia domagało się dzisiejsze położenie naszego, świata przemysłowego jako nieodzownego warunku pomyślnej akcji obecnych wyborów do Izby, nie chcę czytelników „Przeglądu“ nużyć przytaczaniem wszelkich szczegółów tej akcji. to tylko nadmieniam, że momenta te zaznaczają się bardzo wyraźnie w całej akcji wyborczej. Hasłem wyborczem jest przedewszystkiem zmiana dotychczasowego składu Izby tak, iżby odpowiadała ona rzetelnym interesom stanu naszego przemysłowego i handlowego a nie była instytucją biórokratyczną. załatwiająca formalnie interesa bieżące bez wchodzenia w ich istotę i bez myśli nawet dopomożenia w czemkolwiek naszemu światu przemysłowemu i handlowemu. Drugim momentem nadzwyczaj ważnym, który w toczącej się akcji przybrał nader wybitną cechę a dla przyszłej działalności Izby przygotuje pożyteczny grunt. jest zbliżenie się Biały i wzięcie udziału jej reprezentantów w akcji wyborczej. Dziś właśnie przybyli do Krakowa pp. Strzygowski i Gilcher z Biały, aby się z komitetem przedwyborczym krakowskim, mianowicie z grupą wielkiego przemysłu porozumieć co do dalszej akcji wyborczej. Ktokolwiek zna nieco bliżej stosunki przemysłowe Biały, ten może być pewnym, że w porozumieniu i przy udziale bialskich wyborców, wybory nasze do Izby w grupie wielkiego i małego przemysłu, który w Biały jest bardzo silnie reprezentowany, wypadną niezawodnie bardzo pomyślnie.

Lecz także po innych miastach i miasteczkach zachodniej części kraju, należącej do tutejszego okręgu wyborczego, budzi się akcja wśród przemysłowców, dzięki energicznemu i umiejętnemu kierownictwu komitetu krakowskiego. Czy zaś komitet zdoła powagą swoją wpłynąć na świat handlowy, a zwłaszcza na tak zwany mały handel, czy też ten świat pozostanie i nadal polem dla eksploatacji agitacyjnej osób, które w wielkiej części nie mają nic wspólnego z rzetelnym interesem handlu i przemysłu krajowego — jest to kwestja, którą dopiero sameż wybory rozstrzygną. W każdym razie podnieść należy, że jeżeli przemysł wielki i mały będzie dla dodatniej reformy Izby handlowej w całości zdobyty, a nadto gdy i handel wielki będzie w niej odpowiednio reprezentowany, natenczas obywatele poważni, krzątający się dzisiaj tak gorliwie przy akcji wyborczej, będą sobie mogli powiedzieć, że dopełnili choćby w głównej części zamierzonego dzieła, które będzie dalszym znowu krokiem na polu pracy około podniesienia przemysłu przez Marszałka krajowego z taką gorliwością podjętej.

Oficjalne rozpisanie wyborów do Izby już nastąpiło. Odezwa delegata Namiestnictwa radcy dworu hr. Badeniego, który jest przewodniczącym komisji wyborczej, rozlepiona dzisiaj po rogach ulic poucza wyborców o przepisach dotyczących głosowania, podziału grup w całej zachodniej części kraju, tudzież o terminach wyboru i sposobie głosowania. Głosowanie odbywać się będzie pisemnie lub ustnie. Głosujący pisemnie (na prowincji) mają swe głosy składać w c. k. starostwach, w których okręgu mieszkają, a to najdalej do dnia 25. lutego włącznie; poczem głosy te będą przesłane do komisji wyborczej w Krakowie. Głosowanie ustne odbędzie się w Krakowie w dniach 3 i 5-tym, tudzież 9 i 11-tym marca br.

Ktokolwiek przeczyta obszerną odezwę przewodniczącego komisji wyborczej i widzi jak wielki okręg interesów obejmuje Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie — rozciąga się ona bowiem tak daleko, jak okręg sądu krajowego wyższego w Krakowie — ten ze zdumieniem spostrzega, jak mało dotąd taż Izba zdziałała dla tak obszernego okręgu swoich interesów. Wypadki jednak biegną i zmuszają ludzi do działania i szukania sposobów ratunku. Oby usiłowania w tym kierunku podjęte uwieńczone zostały jak najpomyślniejszym skutkiem.

Wiedeń 1. lutego.

(!) Wznowienie w Izbie posłów sprawy aresztowań w Warnsdorf po amnestji, którą obdarzył cesarz uwięzionych i oskarżonych o zdradę stanu Niemców, jest ze strony opozycji jedną z tych bezczelności, które są wynikiem poza izbowej agitacji. W miarę, jak wielkoniemiecka agitacja, kierowana przez *deutscher Schulverein* i *deutscher club*, coraz śmielej sobie poczyna, przygotowując grunt do wyborów, widzi się opozycja w Izbie spowodowaną na swój sposob łączność swoją z tą agitacją zaznaczać! Nie wiem, czy rząd ma zupełną świadomość tego, że w Austrji jest tylko dwa nielojalne i irredentystyczne stronnictwa. O jednem, które chce wynarodowić Rusinów na rzecz Rosji, pisał niedawno *Fremdenblatt.* Drugiem jest owo wielkoniemieckie, dla którego opozycja przeciw rządowi, reprezentującemu zasadę autonomii, jest tylko pozorem, a celem wprost odpadnięcie od Austrji. Trzeba znać i słyszeć ludzi, którzy są głównemi sprężynami

Z BERLINA.

W styczniu 1885.

Cztery „premierki“ w jednym dniu — to trochę za wiele nawet dla najwytrawniejszego wielbiciela Melpomeny. W Berlinie jednak nie należą takie wypadki do rzadkości. Naprożno wnoszą protest przeciwko nim dzienniki i wyższe sfery towarzystwa, uważające uczęszczanie na premierki za rodzaj sportu. Ich nawoływania (zresztą całkiem słuszne) obijają się o twarde jak głaz, samolubstwo teatralnych dyrektorów i o — przesąd. Tak! powtarzamy: o samolubstwo i o przesąd. Wiadomo, że każdy stan ma pewne przywileje, których nie wolno naruszać pod rygorem poczytania tej śmiałości za zbrodnię. Może liczyć na przebaczenie, kto krytykuje cudze błędy, ale nie ten, komu zachciewa się występywać przeciw słabostkom. Są one zwykle ukochanem dziecięciem kaprysów, kto więc chciałby na nich ostrzyć sobie ząbki, będzie bez litości potępiony.

Wystarcza powierzchowna znajomość „teatralnego ludku“, aby wiedzieć, że podlega on w wysokim stopniu rozlicznym przesądom. Znałem pierwszorzędną śpiewaczkę nadwornej opery, która nie odważyłaby się wejść na scenę, nie włożywszy wprzód pierścionka poczytanego przez nią za talizman.

Jeden ze znakomitych artystów przypisywał takie samo znaczenie manuskryptowi swej roli i nie dałby się był niczem nakłonić do wystąpienia, gdyby nie miał go przy sobie. Inna znów głośna artystka przyprowadzała nieraz reżysera do rozpaczy przez to, że nie stawała nigdy po tej stronie sceny, po której życzył sobie autor, lecz po tej, po której pierwsza loża została zajęta. Przy otworku kurtyny stawiała ona zawsze służącą, nakazując jej, aby natychmiast doniosła o zajęciu pierwszej loży. „Na lewo“, woła wartowniczka. Wybornie! Autor wprawdzie pisze: „Na lewo jest wchód ogólny, na prawo drzwi do pokoju hrabiny“, ale cóż to przeszkadza? Na dzisiejszy wieczór musi pani hrabina przenieść swe apartamenta na prawo, a wszyscy występujący niech się do tego zastosują. Myślicie, że pomogły perswazje? Gdyby zechciano divie czynić zarzuty z powodu dziwactwa, stałaby się nerwową, a nerwowa bohaterka...! Nie pozostawało więc nic innego, jak z pokorą poddać się jej życzeniu, zwłaszcza, że i inni pod tym względem nie lepsi.

Do kasty zabobonnych wliczyć należy także dyrektorów teatralnych. Przedewszystkiem nie pozwalają oni nigdy, aby debiuty lub gościnne występy odbywano w piątek, tem mniej zaś, aby w dniu tym przedstawiano jaką nowość. Że trzynasty dzień miesiąca także nie jest godny podobnych uroczystości scenicznych, to rozumie się samo przez się. Trzynasty! Liczba ta uchodzi przecie u wszystkich cywilizowanych narodów za fatalną. Najpomyślniejszym dniem dla nowości scenicznych ma być czwartek lub sobota. Ostatnia jednakże jest z innych względów niedogodną. Przedstawienia niedzielne są zwykle przepełnione, jeżeli jednak sztuka jakaś grana w sobotę po raz pierwszy nie zyska poklasku, zostaje publiczność w niedzielę w domu, a dyrektorowi wymyka się prawie „z ręki“ zysk, na który liczył jak na rzecz pewną. Jeżeli jednak pomimo nabytych doświadczeń wystawiają zwykle dyrektorowie nowe sztuki w sobotę, to przyzna każdy, że trzymają się w tej mierze tradycji, nie z kaprysu, ale chyba z przesądu.

Autorem jednej z nowości, które podczas wspomnianego „wieczoru czterech premierek“ przedstawiono, jest Adolf L'Arronge. W ostatniej swej komedji p. t.: „Droga do serca“, nie zeszedł on z torów obranych w „Moim Leopoldzie“, „Doktorze Klausie“ i „Dobroczynnych damach.“ L'Arronge nie wprowadza nas w paryską atmosferę, przesiąkłą perfumami, ani do salonów, na których arystokracja daje sobie rendez-vous i popisuje się dowcipnemi paradoksami przed gośćmi lóż parterowych. Świat jego komedyj wygląda zupełnie inaczej; jest to miły, dostatni przybytek stanu średniego.

Mało naprężona, z tem wszystkiem dość zajmująca akcja, — sympatyczni ludzie, — djalog wprawdzie nie bardzo wybredny, ale też nigdy nie trywjalny, — kilka śliczniutkich scen miłośnych — poczciwa tendencja i wesołe zakończenie, w którem zawsze każda Marynia wychodzi za „swego“ Jasia — oto czynniki komedyj L'Arronge'a; jeżeli zaś zarzucają mu, iż na podstawie tak prymitywnych środków nie wiele da się zrobić, to dla czegoż komedje te cieszą się zawsze wybornem przyjęciem ze strony publiczności.

W najnowszym utworze L' Arronge'a stają w pierwszym akcie naprzeciwko siebie w kadrylu dwie zakochane pary, a w nich dwaj bracia. Czy może z nieprzyjaznemi zamiarami? Broń Boże! Takie zestawienie nie miałoby racji w „poczciwej mieszczańskiej izbie“. Robią oni sobie wzajemne przytyki, szydzą ze słabostek, których obu nie brak, ale w tej lekkiej utarczce wojują jedynie bronią ujmującego honoru. Nie brak też zabawnych sytuacyj w *Drodze do miłości.* Do takich należy n. p. scena aktu drugiego, w której fabrykant Kern przygotowuje się do audjencji u króla, ażeby uczynić zadość żądaniom swej arystokratycznej małżonki i prosić o tytuł szlachectwa. Przy generalnej próbie mającego przyjść do skutku posłuchania wpada brat Kerna, radca komercjalny i obejmując rolę króla, odpowiada lakonicznie zastraszonemu fabrykantowi: „Jesteś pan głupiec! wynoś się!“ Podobne sceny wywołują tem żywszą uciechę w publiczności, że nie są sztucznie sklejone, ale wypływają z logicznej i konsekwentnej charakterystyki osób.

To samo możnaby powiedzieć o niezrównanej scenie miłośnej w akcie trzecim, jednej z najpiękniejszych, jakiemi literatura niemiecka może poszczycić się. Asesor von Schrott. zapalony jurysta sądzi, że wpadł na trop złodzieja, który mu skradł pulares. Jest nim młode dziewczę, budzące w sercu śledzącego żywe zajęcie. Wyciągnęła ona pulares, aby zobaczyć, czy nie znajduje się w nim jaka fotografia kobieca. Odgrywa się więc scena niezwykła, przypominająca jednocześnie oświadczyny i sądową inkwizycję; naturalnie kończy się ona zaręczynami, a na miejsce protokołu podpisuje asesor kontrakt ślubny.

Z ogólnym poklaskiem przyjęto miluchną tę komedję, świadczącą bardzo pochlebnie o postępie autora. Tego samego dnia przedstawiano po raz pierwszy w operze „Trębacza z Säkkingen“ operę Nestlera. Libretto przerobione jest ze znanego eposu Scheffla, ale zmiany, jakie autor wprowadził ze względów scenicznych i muzykalnych, wypadły niezbyt szczęśliwie. Tęsknota i uczuciowość, przebijająca z eposu Scheffla musi pozostać niezmieniona, jeżeli ma sprawić wrażenie. Ta baśń owiana blaskiem księżyca i upajająca wonią kwiatów, nie nadaje się bynajmniej dla scenicznego przedstawienia, w którem muszą zniknąć delikatne niuanse, a pozostają tylko surowe kontury.

Jakże niefortunnie wygląda tu trębacz Werner i rycerz, i jego córka, miłośniczka miękkich tonów trąby.

Epos Schefla okrojono w librecie do tego stopnia, że osoby wyglądają jak woskowe figurki, a cała akcja jest tylko ułatwieniem przejść od pieśni do serenady i t. d. Starzy mistrze muzyki odwrócą się z niechęcią od tej opery; sama nawet muza melodji nie będzie jej dla siebie poczytywała za wielki zaszczyt. Ale ogół zadowolni się kompilacją studenckich, pijackich i miłosnych pieśni, przypominających odwieczne banalne motywa. Kiedy o 10tej godzinie pocałuje Werner Marję, jako swoją narzeczoną, a kurtyna zasłoni dalsze ich dzieje, jaki taki wyświstując zachowane w pamięci arjety, z pewnością powie: „Mile spędziłem wieczór!“ — Ale kto czegoś więcej wymaga od muzyki i jej przedstawicieli, ten zawiedziony opuści teatr.

Tego samego wieczora wprowadził Karol Millöcker osobiście na scenę teatru operetkowego „Walhalla“ nową swą operetkę p. t. „Polowy kaznodzieja“. Kompozytor „Palestranta“ i „Gasparony“, (która właśnie w tych dniach obchodziła na deskach teatru Fridrich-Wilhelmstadt'skiego jubileusz setnego przedstawienia) został powitany hucznem brawem i literalnie zasypany laurowemi wieńcami. Otrzymał więc twórca tylu powabnych melodyj zasłużoną nagrodę, a publiczność z zajęciem zaczęła przyglądać się jego nowemu dziełu przez... różowe szkiełka.

Autorowie libretta (Wittmann i Wohlmuth) zasługują także na pochwałę, jeżeli już nie z innych przyczyn, to choćby dla tej jednej, iż zamknęli przystęp płaskim konceptom, które stosownie do mody obniżały przez tak długi przeciąg czasu poziom operetki. Niektóre z ich piosnek mają nawet bezsprzeczną wartość estetyczną — szkoda tylko, że akcja chromieje, że skutkiem tego akt trzeci jest zupełnie niepotrzebny, że wreszcie jak na dobitek, sam Millöcker nie potrafił zaczerpnąć z krynicy swego talentu żadnych nowych błysków. Pomimo. że z uznaniem ogólnem wyrażono się o świetnej instrumentacji, wywołało zaledwie kilka numerów żywsze zadowolnienie, ale żaden nie zdobył sobie serc publiczności szturmem, jak to bywało w poprzednich utworach Millöckera. Ogólne wrażenie operetki osłabili także libretyści przez to, iż żadnej z kobiet nie powierzyli przewodniej roli.

Czwartą premierkę tego wieczoru dawano w teatrze Louidenstadt'skim. Była nią „Fanny Waldmann“ sztuka ludowa Ryszarda Humberta, pełna grubych efektów, ale mimo to świadcząca dobrze o umiejętności scenicznej autora.

tej agitacji, żeby nie mieć w tej mierze żadnej wątpliwości...

Ustawa o należytościach, może w niektórych punktach zmodyfikowana, ma w Izbie zapewnioną większość. Nie może być inaczej, skoro są dochody, które albo wcale, albo zbyt nisko są opodatkowane. Przywrócenie równowagi budżetu jest postulatem dzisiejszego rządu i dzisiejszej większości Izby. Nawet ofiary w tym względzie są wskazane. Zresztą sfery finansowe, kapitał ruchomy, dawno się z koniecznością tego podatku pogodził, czego dowodem jest, że postawienie tego podatku na porządku dziennym nie zdołało wcale zdekurażować giełdy, a wysilenia w tym kierunku nie trwały kilku godzin. Nowy ten podatek, nowe obciążenie, może znaleźć swój równoważnik w reformie podatków dochodowego i zarobkowego, a nie rządu jest winą, że dotyczące przedłożenia zalegają w Izbie i na nowo będą musiały być podjęte. Opozycja podoba sobie w tem: łączyć nowy podatek z ustawą o kongruy, i jeździć na koniku t. z. targów zakulisowych. Zdaje się, że nie było jeszcze i nie może być parlamentu, któryby się w komisjach z rządem nie układał. Jeżeli rząd ustawę o kongruy czyni zależną, jak twierdzą, od uchwalenia ustawy o należytościach, to byłoby zresztą całkiem naturalnem. Skarb państwa nie może dzisiaj ponosić nowych wydatków, bez uzyskania nowych dochodów.

Jak opozycja na koniku targów, tak galicyjskie krzykliwe pisma jeżdżą zawsze niepotrzebnie i szkodliwie na t. zw. koncesjach narodowych. Kiedy się pojawił statut organizacyjny kolei państwowych, nie było końca krzykowi, że jest zły, centralistyczny i t. d. Teraz, gdy zwolna przepisy tego statutu, które od samego początku były wyraźne i były tem, czem są, zaczynają wchodzić w życie, jak n. p. przepis co do dostaw; zmuszone zostały owe pisma zwinąć chorągiewkę i podnoszą jakoby nowe uzyskane koncesje to, co dawno było przyznane. Skutek ten, że wiedeńskie pisma na podstawie tych niekonsekwentnych elukuracyj pism galicyjskich, mają sposobność zżymać się znowu na nowe jakoby koncesje dla Polaków. Trzebaż raz zrozumieć, że jeżeli kraj czegoś się domaga i uzyska, to tylko jest dowodem, że żądania te, korzystne dla kraju, są równie korzystne dla państwa, wynikają z zasady systemu rządzącego, lecz nie są żadną osobną, nadzwyczajną koncesją wyjątkową. Odnosi się to samo i do innych krajów, lecz od razu nic przeprowadzonem być nie może, ale stopniowo. Tak samo regulacją rzek galicyjskich przedstawiają owe pisma, zarówno z wiedeńskiemi opozycyjnemi, jakoby sprawę wyłączną, wyjątkową, polską, co jest zupełnie fałszywem. Sprawa dotyczy Galicji, ale jest państwową i w tej mierze owe pisma galicyjskie powinnyby się pouczyć z mowy p. Czerkawskiego. Traktowanie polityki wewnętrznej ze stanowiska koncesyj narodowych jest z gruntu fałszywem i szkodliwem, utrudnia każdą sprawę i daje pochop do ciągłych narzekań. Trzeba raz zająć stanowisko dojrzałe, że idzie o rozwój systemu autonomicznego, o równą sprawiedliwość dla każdego kraju w interesie państwa, a nie o odrębne wyjątkowości, które napotykać muszą na opór ze strony nieprzyjaciół i ze strony przyjaciół. Trzeba raz wstrzymać się od wszystkiego, co daje pozór do zarzutów, że kraje tylko chcą państwo wyzyskiwać; podczas gdy kraje swoje specjalne postulata ze stanowiska interesu państwa stawiać powinny.

Komitet dzienników austrjackich i zagranicznych, wydelegowany do rokowań z p. Smolką w celu uzyskania cofnięcia zakazu komunikowania się sprawozdawców z posłami. ma nadzieję, że spór zostanie do środy prowizorycznie załatwiony. Następnie zaś okaże się zapewne potrzeba wybicia kilku nowych drzwi z izby obrad i nowego podziału korytarzy tak, żeby sprawozdawcy mogli obcować z posłami, a nie potrzebowali wchodzić do korytarza przytykającego wprost do izby obrad. Jest smutną rzeczą, że taki Schoenerer może być powodem całego kofliktu, którego nieprzyjemności spadają na p. Smolkę.

Paryż 29. stycznia 1885.

Wczorajsze dzienniki podały w telegramach prawie całą mowę Manciniego w parlamencie włoskim i tę jej część, w której minister oświadcza, iż gabinet ma niewzruszony zamiar stać na straży dzisiejszego stanu rzeczy na afrykańskich wybrzeżach Śródziemnego morza, naszpikowały mnóstwem szyderskich uwag w nawiasach. Nie tyle Francuzów boli, że Włosi chwilowo wyrzekają się Trypolisu i tem znacznie utrudniają akcją tutejszego gabinetu w cesarstwie marokańskiem, bo akcję tę odłożono do lepszych czasów; ile w zły humor wprawia ich to obwieszczone światu stanowcze przechylenie się Włoch na stronę Anglji, która coraz zimniejszą postawą przyjmuje wobec Francji i sprzymierzonym z nią teraz Niemcom. Wprawdzie w mowie Manciniego jest frazes o dobrych stosunkach z mocarstwami środkowo-europejskiemi, ale każdy rozumie, że to tylko zwykły, konwencjonalny frazes z grzeczności, bo skoro antagonizm między Niemcami a Anglią z każdym dniem występuje coraz wyraźniej i to właśnie na polu zaborów kolonialnych, na tem polu, na którem i Włochy lubo niewyraźnie zakreśliły sobie przecież program dość szeroki, jak to właśnie widać z mowy Manciniego; — toć rzecz prosta, że nie mogą one utrzymać się na jednakowej stopie i z Niemcami i z Anglią.

A właśnie to ostatnie mocarstwo w sposób wcale niedwuznaczny okazuje, że nie ma zgoła żadnej sympatji do dzisiejszej Francji; rani ją mianowicie w punkcie bardzo dla niej drażliwym, w sprawie tonkińskiej, którą poruszono w parlamencie zaraz po zebraniu się Izby deputowanych, t. j. 27. b. m. i wnet zaniechano tych rozpraw, jakby dla tego, aby nie wywoływać rekryminacyj. P. Ferry prosił o rychłe uchwalenie nadzwyczajnego budżetu ministerjum wojny, — życzeniu jego stało się zadość; prosił następnie aby co najmniej na miesiąc odłożono rozprawy o akcji w Tonkinie; — i na to przystano. Słowem, na punkcie zatargu z Chinami wszystkie stronnictwa podają sobie milcząco ręce do zgody, wypełniają wszystko, co pragnie gabinet, byle tylko on wyprowadził Francję z tonkińskiego błota, w którem może ugrzęznąć jej honor.

Według obliczenia dokonanego przez *Temps* siły francuskie w Tonkinie i na wyspie Formozie wkrótce wyniosą 40 tysięcy żołnierzy. Ktoby w to przed rokiem uwierzył, że ta wojna tak wielkich będzie wymagała wysileń! A jednak już dziś się wydaje ta armja niewystarczającą i jeśli naczelne dowództwo obejmie jen. Gallifet, to będzie znaczyło, że siły francuskie w Chinach powiększone będą o cały korpus. Łatwo zrozumieć, jak to wszystko irytuje Francuzów, którzy sądzili, że akcja przeciw Niebieskiemu państwu będzie raczej zabawą, niż wojną.

Nadeszła tu odpowiedź Anglji na kontrpropozycje tutejsze w sprawie egipskiej. Dla uregulowania finansów egipskich lord Granville zgadza się na zaciągnięcie pożyczki aż do wysokości 10 miljonów szterlingów pod wyłączną gwarancją Francji i Anglji; zgadza się również na obłożenie kuponów tej pożyczki 5-cio procentowym podatkiem; nie chce jednak przystać na ustanowienie międzynarodowej komisji — przynajmniej teraz, a co do zneutralizowania kanału suezkiego, to wyraża przekonanie, iż sprawa ta powinna być przedmiotem osobnego traktatu. — Jest to więc odpowiedź odmowna w punkcie najważniejszym, bo co do komisji międzynarodowej, o której ustanowienie przedewszystkiem idzie mocarstwom środkowo-europejskim i Francji.

RADA PAŃSTWA.

Na sobotniem posiedzeniu komisji dla rządowych przedłożeń antisocjalistycznych, w którem ze strony rządu wzięli udział prezydent ministrów hr. Taaffe i minister sprawiedliwości br. Prażak, zabrał głos hr. Taaffe i złożył następujące oświadczenie:

Rząd uważał za swój obowiązek wnieść oba przedłożenia, albowiem konieczną jest rzeczą zaradzić niebezpieczeństwu, jakiem grożą publicznemu dobru dążności socjalistyczne. Powiedziano wprawdzie, że socjalizm znalazł już wstęp także do Austrji i że go trudno będzie ztąd wyrugować; na to jednak śmiało odpowiedzieć mogę, że właściwy wszem szkodliwy socjalizm jeszcze się w Austrji nie zagnieździł. Definicja przedmiotu tej tak zwanej ustawy o socjalistach jest nader trudna, ale rząd starał się określić go ile możności najdokładniej. Za wzór do projektu służyła nam ustawa niemiecka. Owóż mówią niektórzy, że doświadczenia zebrane w Niemczech nie przemawiają na jej korzyść; być to może, ale należy to przypisać tej okoliczności, iż socjalizm poszedł w Niemczech dalej niż u nas. Kto chce, aby władza bezpieczeństwa publicznego skutecznie działała przeciw groźnemu niebezpieszeństwu, ten nie powinien odmawiać jej odpowiednich środków. Także na to należy zwrócić uwagę, że rozporządzenia władzy administracyjnej nie mogą dać dzisiaj należytej ochrony.

Obecnie obowiązująca ustawa o stowarzyszeniach nie wystarcza przeciw socjalistycznym agitacjom, bo na statutach Towarzystw oprzeć się niepodobna, gdyż nieraz pod pokrywą stowarzyszenia, które powstało zupełnie legalnie, rozwija się agitacja socjalistyczna na szkodę społeczeństwa.

Jeżeli obecne rozporządzenia wyjątkowe mają być zniesione, to rząd tembardziej musi domagać się ustawy specjalnej; także rozporządzenia wydane na mocy ustawy z r. 1869 mogą być zniesione w drodze administracyjnej.

Z rozpraw, które miały już miejsce, rząd się przekonał, że nawet ci panowie, którzy występują przeciw projektowi, przeważnie nie są temu przeciwni, aby przejść do dyskusji szczegółowej. Nie są oni także przeciwni ustawie o materjach wybuchowych. Nie pozostaje więc nic innego, jak polecić oba przedłożenia rozwadze komisji.

Po ministrze zabrał głos szef sekcji br. Kubin i objaśnił przedewszystkiem przedmiot projektu, tak jak on jest określony w §. 1. temi słowy: „Dążności socjalistyczne skierowane ku obaleniu porządku państwowego i społecznego.“ Wyraz „socjalistyczne“ można brać w kilku znaczeniach, jak np. socjalno-demokratyczne, anarchistyczne i t. d. — bliższe jednak określenie leży w słowach „skierowane ku obaleniu porządku państwowego i społecznego,“ który to dodatek nie idzie z pewnością za daleko i nie pozostawia żadnej wątpliwości, co do definicji przedmiotu.

Zarzut, jakoby ustawa ta mogła z całą surowością prawa ścigać nie tylko wszystkie stowarzyszenia, ale także każdego obywatela państwa, nie ma podstawy, bo dotyczy ona tylko tych, którzy dążą do obalenia porządku społecznego, albo którzy wspierają powyższe dążności i działają w interesie socjalistycznych towarzystw. W każdym razie wyrok musi się opierać na pewnych faktach i może być wydany albo przez sąd, albo przez władzę administracyjną. Owóż przeciw wyrokom sądowym nikt zarzutu nie robi, a na ochronę przeciw wyrokom władz administracyjnych jest przecież najwyższy trybunał państwowy.

Ze strony projektowi nieprzychylnej podniesiono, że jeżeli się weźmie dokładnie słowa: „dążące do obalenia porządku państwowego i społecznego“, to odpadają wszelkie zarzuty przeciw wspomnianemu określeniu przedmiotu. Ależ dlaczego ma się przyjmować z góry, że władze przy zastosowaniu ustawy nie będą tego określenia brały dokładnie? Z tego wynika, że o wrzekomej groźbie, tkwiącej w projekcie na spokojnych obywateli lub na stowarzyszenia nie może być mowy i że projekt ten tylko utrwala bezpieczeństwo publiczne.

Podniesiono także zarzut, że projekt idzie dalej, niż niemiecka ustawa socjalistyczna. Być może, że pewne postanowienia są surowsze, ale są także niektóre o wiele łagodniejsze. Wszak w postanowieniach o tak zw. stanie oblężenia, każdy obywatel nawet z okręgu, do którego przynależy, może być wydalony, zgromadzenia tylko za pozwoleniem władz mogą się odbywać, zakazane jest posiadanie i noszenie broni i t. d., a tego wszystkiego w przedłożonym projekcie nie ma.

Powiedziano także, że ustawa ta idzie na rękę anarchistom i popycha ich do tajnych związków: niestety jednak skonstatować wypada, że już związki socjalistyczne są tak rozpowszechnione w Austrji, iż koniecznie chwycić się trzeba środków surowszych, niż te, jakie daje teraźniejsza ustawa karna.

Przechodząc do dyskusji szczegółowej mówi br. Kubin, że § 1. ustawy niemieckiej nie mógł mieć zastosowania u nas. Bo gdy paragraf ten niemieckiej ustawy zabrania tworzenia Towarzystw, mających obalenie porządku państwowego i społecznego na celu, to u nas istnieje na to §. 6. ustawy o Stowarzyszeniach, który postanawia, że władzom przysłuża prawo nieudzielenia pozwolenia na zawiązanie Towarzystwa, którego cele są przeciwne prawu lub niebezpieczne dla dobra ogółu. Owoż o celach Stowarzyszeń mówią ich statuta; atoli słusznie nadmienił pan prezydent ministrów, że żadne Towarzystwo nie wywiesza otwarcie sztandaru socjalistycznego, mimo to jednak rozwija bardzo niebezpieczną czynność. Pozornie są one wszystkie niewinne, w gruncie zaś mocno szkodliwe. Z tego powodu koniecznem jest podać władzom sposób do odmówienia pozwolenia na utworzenie Stowarzyszenia, tam gdzie jest dostateczna podstawa do przypuszczenia, że Towarzystwo będzie służyło socjalistycznym celom, bo w ten tylko sposób będzie mogła władza ochronić państwo przed możliwemi klęskami. Tu powinno się mieć na oku zdanie: *Salus reipublicae suprema lex esto.*

Wyraz „służący“ *(Diener)*, przychodzący w §. 1, 2 i innych, był już i w ustawie niemieckiej, jest on dość zrozumiały i dlatego tu użyty. Należy podnieść, że środki kontroli wymienione w §. 4, a które umożliwiają nadzór państwowy, rozszerzono w §. 6 na wszystkie Stowarzyszenia. Jest to konieczne, bo sama interwencja na zgromadzeniach, jaka jest dozwolona ustawą o Stowarzyszeniach, nie daje władzy dostatecznego obrazu działalności Towarzystwa, aby przeszkodzić szkodliwym jego machinacjom. Rząd nie ma jednak zamiaru poddać wszystkich Towarzystw tak ścisłej kontroli i w ten sposób ograniczyć życie Stowarzyszeń; chodzi tu o Towarzystwa takie, które słusznie można podejrzywać o dążności przewrotowe.

Do §. 11 robi uwagę mowca, że należenie do Stowarzyszenia ma być tylko w tym razie karane, jeżeli można było z góry przewidzieć, że cele Towarzystwa są sprzeczne z ustawą, a czy można było przewidzieć, o tem orzec jest rzeczą sądu. Z §. 5 art. III. wysnuwano wnioski niewłaściwe. Paragraf powyższy stanowi karę na tych, którzy posiadają pisma treści socjalistycznej i je rozszerzają, lub też posiadają je wśród okoliczności umożliwiających przypuszczenie, że rozszerzanie pism tych mieli na celu. Tylko tacy podlegają karze, a nie wszyscy, którzy pisma posiadają.

Podług art. V., przeciw któremu również występowano, może być oddany pod dozór policji każdy, kto za czynności socjalistyczne był karany. Kto dobrze jednak zastanowi się nad szkodliwością dążności przewrotowych, ten snadno pojmie, że takie środki ostrożności są w tym wypadku jedynie wskazane i wcale nie za daleko idące. Poczem oświadczył p. Kubin, że resztę refleksyj swych wypowie przy debacie szczegółowej, dodał tylko, że tendencje wyrażone w §. 1 należy tłumić wszędzie gdzie tylko się je spotyka.

KRONIKA.

(f) **Z życia towarzyskiego.** U pp. ordynatowstwa Tadeuszów Czarkowskich odbył się w zeszłą sobotę wieczór tańcujący panieński, *un bal blanc*, mężatki bowiem były wykluczone. Młody świat złożony z 10 par pod kierownictwem M. dr. Płatera bawił się ochoczo do godziny drugiej.

Wczoraj powróciła z Wiednia Alfredowa hr. Potocka, a z jej przybyciem wiążą się różne urocze projekta, które przecież ożywią tak dotychczas ospały karnawał. Już we czwartek odbędzie się piknik w sali Frohsinu u Żorża pod protektoratem p Marji hr. Potockiej. Dochód z niego przeznaczony jest na cel dobroczynny. Bilety po 5 złr. od osoby, dostać można ul. Kościuszki l. 14.

Obiad dworski. W sobotę odbył się o godzinie 6. wieczorem obiad dworski, na który otrzymali zaproszenia od Najjaśniejszego Pana pomiędzy innymi JE. minister skarbu Dunajewski i JE. minister br. Ziemiałkowski.

Z Towarzystwa politechnicznego. Walne doroczne zgromadzenie członków tego Towarzystwa odbyło się w piątek wieczorem pod przewodnictwem p. Raciborskiego, naczelnika departamentu technicznego w Wydziale krajowym. Ze sprawozdania odczytanego przez sekretarza Towarzystwa p. Stwiertnię wyjmujemy najważniejsze, a raczej najwięcej interesujące szczegóły.

Liczba członków wynosiła w r. ubiegłym 603, z tych 230 miejscowych a 373 zamiejscowych. Zgromadzeń tygodniowych odbyło się w ubiegłym roku 16, na których omawiano przeważnie bieżące kwestje techniczne. Oprócz spraw dotyczących interesów kraju, zajęło się Towarzystwo sprawą budowy nowego teatru we Lwowie, a komisja do tego powołana, wzięła sobie za zadanie obmyśleć sposób propagandy, wykazującej nieodzowną potrzebę pomyślenia wcześnie o pracach przygotowawczych. Komisja słownikowa wydawała bez przerwy materjały do ogólnego słownika technicznego.

Po uchwaleniu absolutorjum przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezesem na rok bieżący wybrano starszego inżyniera p. Napoleona Kovatsa, zastępcą jego p. Raciborskiego.

Komitet balu techników prosi o sprostowanie, iż dekorację sali balowej projektował architekt p. Alfred Kamieniobrodzki.

Wieczorek Kopernikowski. Na cześć 413e letniej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika odbędzie się staraniem wydziału Towarzystwa „Bratniej Pomocy“ słuchaczów politechniki w nowo pomalowanej auli szkoły politechnicznej wieczorek muzykalno-wokalny dnia 21. lutego b. r. Wydział uprasza nas o ogłoszenie, że bilety na ten wieczorek można zamawiać do 14. b. m. w biurze Towarzystwa ustnie lub pisemnie, i że późniejsze zgłoszenia bezwarunkowo uwzględnione nie będą.

Wieczorek wełniany, który odbył się w sobotę w wielkiej sali Narodnego Domu, wypadł bardzo dobrze. Sala zapełniła się ochoczą do zabawy młodzieżą, która tańczyła do samego rana.

Równie dobrze powiódł się tak zwany piknik bankowy, który się odbył w niedzielę w sali kasyna mieszczańskiego. Osób zapisało się tyle, iż komitet musiał zamknąć listę na trzy dni przed zabawą. Bawiono się wyśmienicie aż do białego dnia.

W Gwieździe, stowarzyszeniu rękodzielników lwowskich, odbyła się w niedzielę zabawa maskowa, na którą oprócz członków tego towarzystwa, przybyło wiele osób z wyższych sfer towarzystwa lwowskiego. Reduty urządzane od lat kilku przez stowarzyszenie „Gwiazdy“ odznaczają się wielkiem ożywieniem i ochoczością do zabawy z jednej strony, a ściśle przestrzeganą przyzwoitością z drugiej. W niedzielę zapełniła się sala „Gwiazdy“ wesołemi maskami, których humor i ochota nie opuściły aż do rana.

Reduta na dochód kasy weteranów z r. 1831 odbędzie się, jak już donosiliśmy, w nadchodzącą sobotę. W roku zeszłym wyznaczone na dzień, w którym odbyć się miała reduta na dochód weteranów inne zabawy publiczne i prywatne odroczono na później lub przyspieszono, aby tym sposobem zapewnić jak największy rezultat materjalny. Komitet opieki nad weteranami apeluje i w roku bieżącym do szlachetności mieszkańców stolicy i spodziewa się równego poparcia. Nie wątpimy zaś, iż reduta rzeczona będzie miała powodzenie, gdyż w skutek ograniczenia wstępu zaproszeniami zbierze się zupełnie inne towarzystwo, aniżeli to, jakie bywa na wszystkich innych wielkich balach maskowych. Komitet urządzający zabawę ułożył już program różnych niespodzianek, które ponętnemi tytułami obudzić zdołają ciekawość wielkiego zastępu osób.

Tych zaś, którym pozostało jeszcze przykre wspomnienie z roku ubiegłego, strasznego nieładu w garderobie, możemy uspokoić, iż zarządzono wszystko, ażeby nieporządki podobne nie powtórzyły się więcej. Strój na tę redutę dla pań wieczorkowy, dla mężczyzn balowy. Biletów dostać można u skarbnika komitetu Opieki, dra Berna.da Goldmanna, w banku kredytowym codziennie od 9. do 12. z rana i od 3. do 6. po południu.

Benefis p. Zboińskiego. W nadchodzący piątek odbędzie się drugie z kolei przedstawienie benefisowe, tym razem na dochód jednego ze starszych filarów lwowskiej sceny, p. Marcelego Zboińskiego. Wytrawny ten artysta wybrał na swój benefis nową sztukę, napisaną przez pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego. Nie chcąc się wdzierać w prawa kolegi naszego, recenzenta teatralnego i jakikolwiek sąd przedwczesny o wartości nowej sztuki wydawać, zanotujemy tylko po kronikarsku, że jak wszystkie utwory, których p. Abrahamowicz jest autorem, lub spólnikiem, tak i nowa komedja zawiera sporo humoru, sytuacyj arcykomicznych, które bez wątpienia w nader wesołe usposobienie publiczność wprawić zdołają. Komedja ta nosi tytuł „Mąż z grzeczności.“ Oprócz postaci tytułowej, która przez niesłychaną delikatność powoduje najzabawniejsze sytuacje, stworzyli autorowie szereg komicznych figur, z których wyróżnia się kapitan powracający z Bośni i służący jego, używający żargonu niemiecko-ruskiego.

Jan Lam. W ostatnim numerze *Dziennika Polskiego* pojawiła się znowu po długiej przerwie kronika lwowska podpisana przez p. Jana Lama. Fakt ten dowodzi, że znakomity nas humorysta powrócił już do zdrowia, o czem wszyscy wielbiciele jego talentu dowiedzą się z zadowoleniem.

Pożar w Jarosławiu. W piątek około godziny 10 wieczorem wybuchł pożar w koszarach konnicy 6 pułku dragonów, wywołując niesłychany popłoch w całem mieście. Dzięki sprzyjającym okolicznościom pożar ograniczył się tylko na wymienionych koszarach i sąsiadujących z niemi zabudowaniach pewnego przedmieszczanina, gdyż w razie wiatru smutny byłby los spotkał całe miasto — zwłaszcza wobec znanej nieporadności miejscowej straży ogniowej. Pożar zniszczył cały budynek i mnóstwo przyborów wojskowych. Jedynie konie zdołano wyratować. Prawdopodobnie pułk ten będzie tymczasowo gdzieindziej przeniesiony, gdyż w Jarosławiu nie ma na razie dlań pomieszczenia.

Galicyjskie Towarzystwo naftowe weźmie udział w tegorocznej wystawie międzynarodowej w Antwerpji i w tym celu otrzymało od Wydziału krajowego subwencję 400 zł. Sprawą tą zajmie się inżynier krajowy p. Syroczyński.

Z rady pow. przemyślańskiej. Przy nowych wyborach, odbytych dnia 30. z. m. z powodu rezygnacji dotychczasowego prezesa p. Hilarego Tretera, obrano jednogłośnie marszałkiem powiatowym Franciszka hr. Potulickiego, zastępcą zaś jego pana Romana Wybranowskiego, właściciela Uszkowic.

Stanisław Jastrzębiec Wodziński, c. k. major na pensji, zmarł dnia 31. z. m. w Bolechowie w skutek porażenia płuc.

Samobójstwo. W Ottynji odebrał sobie życie konduktor dróg krajowych Aleksander Chodorowski.

Na cmentarzu Łyczakowskim wydarzył się w niedzielę tragiczny wypadek. Na grób przed kilku dniami pochowanej żony przybył z paroletniem dziecięciem krawiec Zieleniewski. Pomodliwszy się nad mogiłą zmarłej, dobył rewolweru i strzelił nasamprzód do dziecka, następnie do siebie. Dziecko chybił i tylko twarzyczkę mu osmalił, sam zaś ranił się tylko ciężko. Zarządca cmentarza p. Tchórzewski przywołał lekarza i po daniu pierwszej pomocy odesłał desperata do szpitala powszechego.

Odezwa. Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o ogłoszenie.

> „Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie: kołaccie, a będzie wam otworzono.“
>
> *Łuk. XI. 9.*

Na pokorną prośbę komitetu kościelnego obrz. łać. w Wyżnicy na Bukowinie, z początkiem r. 1884 wniesioną, zezwoliła nam tu na kresach katolicyzmu dobroczynność i ofiarność P. T. braci naszych wznieść świątynię i przysposobić ją tak, aby była godną zwać się przybytkiem Boga. Posypały się hojne datki do tyła, iż przy pomocy Boga, a wspaniałomyślności ludzi dopięliśmy tego, czegobyśmy, ograniczeni na słabe siły nasze, i przez cały wiek nie dokazali. Z datków szerokiej P. T. braci naszej upiększył i przyozdobił się kościółek nasz, jak przystoi na obrządek katolicki. Z uzbieranej kwoty 1316 złr. 5½ ct. stanęły trzy ołtarze rzeźbione, omalowano kościołek, wymurowano dzwonicę, sprawiono też nieodzowne a najpotrzebniejsze przybory i sprzęty kościelne, a wszystko to z miłosierdzia współwiernej Braci naszej w Chrystusie, za co składamy niniejszem publiczne podziękowanie, nie przestając modlić się do Najwyższego za łaskawych Dobrodziejów. Pozostaje nam jeszcze te trzy ołtarze ozłocić, obraz do wielkiego ołtarza sprawić, posadzkę sporządzić i kościół zewnątrz otynkować, co wszystko blisko 1000 zł. kosztować będzie.

Łaskawi P. T. Dobrodzieje, Bracia nasi w Chrystusie! Kto zna stosunki tu na kresach, komu znane jest otoczenie, wśród jakiego żyjemy, komu wiadome są żywioły, wśród których katolicyzm walczy, ten pojmie łatwo, że chcąc się rozwijać i stanąć godnie, jak na rzymsko-katolicki obrządek przystało, musi kościół nasz, że tak powiem, wytrzymać konkurencję z sąsiedniemi wyznaniami: Kościół nasz, by zajaśniał, obrządek nasz, by był poszanowany i uczczony, musi stanąć na równi ze świątyniami naszych współmieszkańców — inaczej pozostanie na zawsze kościołkiem chałupników i ubogich zarobników, jakimi niestety jesteśmy, a jak teraz każdy nami gardzi, tak też i na kościołek nasz z góry patrzeć będzie; — tułactwo nasze odbije się i na kościołku naszym, powołanie nasze na kresach misjonarskie nie uwieńczy się pożądanym skutkiem, pozostaniemy, czem tu jesteśmy, bez nadziei dalszego wegetowania i rozwijania się, na czem tylko kościół rz. kat. utraci, a obrządek nasz, zamiast rozwijać się na kresach — upadnie.

Któż nam do tego dopomoże, jak nie Wy, łaskawi Dobrodzieje nasi, którzyście nam podali środki i możność do oporządzenia kościołka naszego, którzyście nam dopomogli, że kościół nasz nie jest już więcej w komornem, że nabożeństwo odprawia się nie jak pierwej przez lat 10 z górą w prywatnym domu, a Msza św. odbywa się u nas tak, jak przystoi, w kościele na ołtarzu, a nie jak pierwej na zwyczajnym stole?!

My, biedni, ubodzy, nie mamy żadnych funduszów i zasobów, — zarobnicy i rzemieślnicy — prawie o 10 mil od parafji naszej w okolicy, rozproszeni po 30 górskich wioskach, zaledwie jesteśmy w stanie wyżyć z rodzinami naszemi. Błagamy więc Was, łaskawi Bracia nasi w Chrystusie, nie odmawiajcie nam Swej pomocy, nie zamykajcie serc Waszych przed nami, dopomóżcie nam, byśmy, będąc już blisko brzegu, nie tonęli, ażebyśmy się choć w świątyni nie czuli także tułaczami, lecz żeby kościołek nasz przypominał nam kościoły, w jakich i Wy Boga chwalicie. Jeśli my opuszczeni — sieroty na obczyźnie, niechaj bodaj kościołek u nas nie będzie sierotą, ale niech przyodzieje się tak, jak godny syn wielkiego kościoła rzymsko-katolickiego, niech na siebie wdzieje suknię weselną, godową, jako oblubienica godna Swego oblubieńca Jezusa Chrystusa!

Dopomogliście nam wyratować się już z gorszego stanu, dopomóżcież nam w imię Boże wykończyć robotę przez Was rozpoczętą, dorzućcie jeszcze mały —wdowi grosz, a my i potomkowie nasi wdzięczni wam będziemy, jako swym wybawcom i Dobrodziejom.

Składając Wam serdeczne dzięki za wyświadczone nam dobrodziejstwa, ufamy w Bogu, iż nie odmówicie nam i nadal swej pomocy i ofiarności, a której kościół nasz będzie wiekopomnym świadkiem tu na ziemi, modły zaś nasze dziękczynne świadczyć będą o litościwem sercu Waszem u Tronu Najwyższego.

Podpisany i na ten cel urządzony komitet uprasza najuprzejmiej wszelkie choćby najmniejsze datki i łaskawe ofiary na ręce przewodniczącego komitetu księdza proboszcza w Wyżnicy nadsyłać, przyrzekając oraz pojedyncze datki perjodycznie do publicznej wiadomości podawać, jakoteż rachunki z obrotu i użycia tychże na cel powyższy publicznie składać.

Wyżnica na Bukowinie, w r. 1885.

Ks. Klemens Encinger, proboszcz obrz. łać., przewodniczący komitetu.

Członkowie komitetu: *Alojzy Stabiński*, c. k. naczelnik sądu pow., *Antoni Sworakowski*, c. k. komisarz starostwa, *Dr. Karol Kasprzycki*, c. k. lekarz powiatowy, *Jan Sozański*, sekretarz gminny.

(Redakcja *Przeglądu* ofiarowuje swe usługi w pośrednictwie przy przesyłaniu ofiar na cel powyższy).

Baron Karol Kraus zatwierdzony został jako generalny konsul austro-węgierski w Warszawie.

Promocja. P. Jan Giela, rodem ze Złoczowa, c. k. auskultant sądu obw. w Tarnopolu, otrzymał w sobotę w uniwersytecie Jagiellońskiem stopień doktora praw.

Alojzy Czerny zmarł wskutek zadanej sobie samobójczo rany dnia 30 z. m. w Wiedniu. Do wiadomości tej musimy dodać mały komentarz. Czerny był księgarzem i wydawcą. W ostatnich miesiącach roku zeszłego porozumiał się z pewnym majętnym kapitalistą i obaj postanowili przystąpić do wydawnictwa w niesłychany sposób reklamowanego dziennika politycznego *Wiener-Blatt*, który miał być organem t. z. pięcioguldenowców. Ów, przez dzienniki wiedeńskie niewymieniony kapitalista, wycofał się niespodzianie ze spółki w chwili, kiedy już Czerny przygotował wszystko do wydawania pisma. Urządził biura redakcyjne i administracyjne na wielką skalę, zaangażował liczny personal redakcyjny i poczynił znaczne wydatki. Zawód ten miał być powodem samobójstwa.

Smutną wiadomość dla adoratorów lekkiej, wesołej, figlarnej muzy operetkowej mamy dzisiaj do zanotowania. Donoszą nam, iż antreprener lwowskiego teatru rozesłał onegdaj okólnik, uwiadamiający wszystkich członków operetki lwowskiej, iż na Wielkanoc kończy się ich umowa z przedsiębiorstwem teatru. Czy przedsiębiorca odnowi po Wielkanocy na nowo kontrakta z dawnymi śpiewakami, lub sprowadzi nowych, o tem nic nie wiemy. Jeżeli nie możemy donieść, jaka sztuka jutro będzie graną, tem trudniej byłoby się dowiedzieć, co się stanie po Wiekanocy w lwowskim teatrze.

Eksplozja w Londynie. Ze stolicy Anglji donoszą, iż w sobotę przyaresztowała policja niejakiego Goodmana, podejrzanego o współudział w dokonaniu zamachu dynamitowego na gmach Westminsteru. W skutek otrzymanych ostrzeżeń zarządzono środki ostrożności przy gmachach banku angielskiego, urzędu indyjskiego i dworca centralnego przeciw atantatom dynamitowym.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki weteranów za miesiąc styczeń.

Datki nadesłali: Wydział krajowy połowę subwencji sejmowej 500, Jan Komarnicki rocznie 10, Jan Czerszyk rocznie 5, dr. Spausta za I. kwartał 1, urzędnicy techniczni Wydz. krajowego za styczeń 6.55, z Sambora przez p. Drexlera 20, Władysław ks. Sapieha 15, Marceli Sobański 10, pułkownik Wincenty Podlewski, Henryk Janko, A. Ostrowski, K. Sobota, N. N., Gigas po 5, przez deleg. dr. Krzyżanowskiego w Buczaczu Piotr Janiszewski 3, Koło towarzyskie polaków w Rumunji 14.50 i 40 Lei rum. razem 31.30, dyrektor Biesiadecki i profesorowie Polak, Puzdrowski, Turczyński i Kunslman w Drohobyczu zamiast powinszowań po 1, przez redakcję *Gazety Narodowej* razem 91, przez redakcję *Dziennika Polskiego* razem 36.20, zebrane podczas nabożeństwa żałobnego urządzonego staraniem uczniów szkół średnich 17, ogółem wpłynęło 776 złr. 5 ct.

W miesiącu styczniu rozdano 34 weteranom zapomogi w kwocie 289, zaś 6 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 48 złr.

Dr. Bernard Goldman, skarbnik. *Walerjan Podlewski*, przewodnicz.

Wiec przemysłowców i rękodzielników odbył się w piątek w sali ratuszowej pod przewodnictwem p. Niemczynowskiego. Jak już poprzednio donosiliśmy, wiec ten zwołano w sprawie rozpisanej licytacji na dostawę wyrobów skórzanych dla

---

Rudolf Gotschall powiedziałby o „Fanny“: „Autor zabawił się w snycerza i wyrzezał grubym nożykiem swój posąg.“ Zbrodnia sama ściąga na siebie pomstę, a cnota wychodzi z walki zwycięzko. To też publiczność cieszy się, że istnieje jeszcze sprawiedliwość, przynajmniej na — deskach teatralnych, a estetyk wróciwszy do domu, otwiera Szyllera i czyta rozdział o scenie, jako szkole moralności.

Tak więc aż czterema premierkami obdarzono Berlin w ciągu jednego wieczoru, a wszystkiemu temu winny przesady dyrektorów. Z tych czterech nowości można tylko dziełu L' Arronge'a prorokować trwałe powodzenie, bo inne napotkają prawdopodobnie na krytykę publiczności, w ostatnich czasach niezwykle surową. Jest to nowy kaprys Berlińczyków i właśnie dla tego, że jest kaprysem nie podobna go zwalczyć. Biada obecnie autorowi, który nie wystąpi z czemś znakomitem. Nawet dotychczasowi ulubieńcy muszą w takim wypadku paść ofiarą surowości. Doświadczył tego Fr. Schönthau; śmiano się do łez podczas „Porwania Sabinek“, a jednak najnowszy utwór tego autora „Złote wrzeciono“ ugrzęzło już po kilku przedstawieniach w skrytkach bibliotecznych teatru Wallnerskiego. Ten sam los spotkał „Salonowego Tyrolczyka“ Mozera, „Wierszokletów“ Rosena, „Panią Zuzannę“ Lindau'a i Lublinera, „Krzysztofa Marlow“ Wildenbranda i mnóstwo innych. Pokazuje się, że przychylność kobiet i łaska publiczności jednemi chodzą drogami. Z drugiej strony jednak możnaby zapytać, czy w potępieniu sztuki ze strony publiczności nie odzywa się instynkt estetyczny?... Już Ludwik Tieck powiedział: „Niezawodnie wśród publiczności jest wiele głów do pozłoty, ale cała publiczność jest djabelnie mądrą istotą!“. A przecież Tieck rozumiał się trochę na rzeczy... *B. L.*

armji. Warunki podane przez ministerjum wykluczały od współudziału drobnych przemysłowców. Otóż ze względu na obecną niedolę tego stanu postanowiono udać się z prośbą do rządu o zmianę wymienionych warunków i odroczenie licytacji przynajmniej na rok.

W razie nieuzyskania przychylnej odpowiedzi w ministerstwie wojny postanowiło zgromadzenie na wniosek ks. Kopycińskiego wysłać osobną deputację do Najjaśniejszego Pana. Do deputacji, która w sobotę udała się do p. Marszałka i p. Namiestnika z prośbą o poparcie, wybrano pp. Walichiewicza, Aleksandrowicza, ks. Kopycińskiego, Szwabowicza i Józefa Snyka.

† **Jan Krechowiecki.** Dzisiaj z rana zmarł w sędziwym wieku, weteran z r. 1831 i b. właściciel dóbr ziemskich na Ukrainie, Jan Krechowiecki. Śmierć tego szanowanego w szerokich kołach obywatela, który był kolegą i przyjacielem Bohdana Zaleskiego, A. Odyńca i Seweryna Goszczyńskiego dotknęła boleśnie żyjącego syna Adama, redaktora *Gazety Lwowskiej*, w którego domu zakończył ś. p. Jan swój długi i poczciwy żywot. R. i. p.

Zapiski policyjne. Skradziono: P. K. C. z otwartej kuchni p. 1. 6 ul. Jabłonowskich, czarną kaszmirową suknię z tuniką wr. 18 złr. Policja miejska w Stanisławowie poszukuje Helenę N. zowiącą się także Katarzyna Roszko, która skradłszy tam swemu służbodawcy p. Izraelowi Hackerowi djamentowe złote kolczyki, wartości 200 złr. i zabrawszy również służbową książkę sługi Julji Załowskiej z Putiatyniec, zbiegła przed 14 dniami. Jest to blondynka, przystojna, wzrostu niskiego, oczu siwych, rumianej zdrowej cery twarzy.

Zgubiono: p. B. złotą branzoletę z granatkami, p. R. M. pulares czarny z kwotą 28 złr. na ul. Halickiej, p. M. B. czarny pulares z kwotą 11 złr., p. I. A. pulares czerwony z kwotą 22 złr., zastawniczą kartkę Zakładu zast. i kred. z dnia 24. grudnia 1883 na złoty pierścień z małym brylantem za 2 złr. 50 ct. zastawiony, z fotografią i z wekslem na 300 złr.

Znaleziono ręcznik znaczony D. T. 23 i białą chusteczkę znacz. D. R. 3, na ulicy Teatralnej.

(=) **Kraków** d. 2. lutego. (Koresp. *Przeglądu*). Z przyjemnością donoszę wam, że cztery panie, które na tutejszym kursie nauk handlowych, urządzonym przy ośmioklasowej szkole żeńskiej pod dyrekcją p. Gettlicha, zdały były egzamin, przyjęte zostały do biur tutejszej dyrekcji kolei żelaznych rządowych i z dniem wczorajszym rozpoczęły... urzędowanie.

— Wczoraj wśród przepełnionej publicznością sali teatru naszego odbył się benefis p. Sobiesława. Pan Sobiesław obrał sobie dwie nowości na benefis: komedję jednoaktową „Księżna Martin" napisaną przez Meillhaca i dramat trzechaktowy Oktawiusza Feuilleta „Julia". Pierwszy utwór posiada wszystkie cechy dzisiejszej szkoły dramatycznej francuskiej, lekki jak puch, świetnie dyjalogowany, iskrzący się dowcipem, chociaż pozbawiony zupełnie wszelkiej myśli przewodniej, wszystko jest tu jakby przelotnym obrazkiem, który musi być koncertowo oddanym, aby wywołać mógł wrażenie. Benefisant odtworzył rolę hr. Jakóba de Mensé, który stracił był lekkomyślnie majątek i walczył pomiędzy wyborem drogi poważniejszego dalszego życia lub wydobycia się z sytuacji zapomocą dawnych przyjaciół, którzy mu podawali pomoc wątpliwej wartości. Gra benefisanta nie wyszła po nad zwykłą miarę i dlatego nie zrobiła efektu. Otoczenie benefisanta stanowiły panie Sułkowska, Pysznik, Ruszkowska, tudzież pp. Stępowski i Frenkel; role ich a szczególniej p. Sułkowskiej (księżny) wypadły dobrze.

Dramat „Julia" jak wszystkie dzieła Feuilleta, odznacza się pięknym djalogiem i wybitną myślą; akcja płynie szybko i konsekwentnie; sceny wywiązują się jedna z drugiej i widz śledzi przebieg sztuki z naprężoną uwagą. Główną rolę „Julii" odegrała pani Hoffman znakomicie i publiczność nie szczędziła jej też oklasków. Z innych ról podnieść należy dobrą grę p. Riegera, tudzież p. Zapałowicza, który w rolach charakterystycznych zawsze jest wy-ciężko; również dobrze odtworzyła rolę naiwnej dziewczyny panna Kaczkowska. Benefisant nie wziął udziału w tej drugiej sztuce.

ROZMAITOŚCI.

— **Bibljografja.** Zeszyt ósmy *Przeglądu polskiego* na miesiąc luty zawiera: „Studja nad pozytywizmem" przez dra Stefana Pawlickiego; „Leonardo da Vinci w świetle najnowszych publikacji" przez M. T. S.; „Jenerał Dezydery Chłapowski" napisał ks. Kalinka; „O powieściach naszych młodych prawników" przez dra Jul. Morelowskiego; „Otwarcie watykańskich archiwów i najnowsze publikacje do dziejów Reformacji" przez Jerzego Mycielskiego; „Przesilenie w cukrownictwie" przez Józefa Kleczyńskiego. Kronika literacka. Nowy tom Taine'a o rewolucji francuskiej „Le gouvernement revolutionaire"; Ks. S. Zuzak „Nauka religji w szkołach"; T. Korzon „Historja wieków średnich"; J. Falkowski „Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce" tom trzeci; Ks. Arcyb. Z. S. Feliński „Paulina, córka Ewy Felińskiej"; A. E. Odyniec „Wspomnienia z przeszłości"; K. Promyk „Jan Kochanowski, jego pieśni i pamiątki po nim"; Wydanie drugie pism pośmiertnych J. Słowackiego; P. Parylak „Ojciec zadżumionych" J. Słowackiego i tłumaczenie „Ifigenji" Göthego; „Bulletin littéraire-scientifique" Nr. 23; V. Tomek „Dziejów miasta Pragi" tom VI.; „Sbornik Statiej po Sławianowiedieniju"; L. Léger „Kronika t. z. Nestora" w tłumaczeniu francuskiem; „Czasopis maciey srbskieje"; „Slovansky Sbornik" rocznik trzeci; „Najnowsze niemieckie publikacje historyczne"; J. Falke „Der Garten"; „Statystyka ludności na Podolu i Wołyniu"; Baron Schey „De mora creditoris"; Brinz i Hölder „Zwei Abhandlungen aus dem römischen Rechte"; Baron „Geschichte des römischen Rechtes" tom pierwszy; Wlassak „Kritische Studien"; Wspomnienia pośmiertne: Maurycy Kraiński, Tomasz Herodyski, Józef Brodowicz, A. E. Odyniec (z nieznanym wierszem A. E. Odyńca) przez St. Tarnowskiego. List do redakcji.

— Zeszyt drugi *Przeglądu powszechnego* zawiera: „W drugą rocznicę śmierci Józefa Szujskiego" przez JE. P. Popiela; „Mikołaj Trąba, pierwszy prymas polski" przez ks. Korytkowskiego; „Książęce gniazdo" monografja historyczna przez T. J. Steckiego; „Katolicka szkoła socjalna we Francji i stowarzyszenie „Kółek rzemieślniczych" przez J. Gnatowskiego; „Nowo znaleziona Nauka dwunastu Apostołów" przez ks. dra Chotkowskiego; „Jana Kochanowskiego pieśń o Sobótce" przez dra A. Kalinę; „Jan Ostroróg" studjum z literatury politycznej przez M. Bobrzyńskiego; bibljografja; sprawozdanie z ruchu religijnego, społecznego i naukowego.

— *Przyjaciel sztuki kościelnej.* Szyta pierwsza rocznika trzeciego tego pisma zawiera: „Jakie są zasady malarstwa religijnego" (dokończenie) przez K. Łuszczkiewicza; Kronika: Stacje w kościele św. Katarzyny; Obraz w sali Arcybractwa Miłosierdzia; Tryptyk w kaplicy książąt Czartoryskich; Drobne sztuki.

— **Paweł Demidow.** Paryski fejletonista Aureli Scholl napisał o zmarłym niedawno towarzyszu swoim Pawle Demidowie obszerny nekrolog. Z pracy tej, zamieszczonej w *Echo de Paris*, wyjmujemy parę interesujących szczegółów, charakteryzujących wybornie osobę zmarłego.

„Najboleśniejszym punktem w całem życiu Demidowa była okoliczność, iż nie posiadał żadnego tytułu. Stryj jego Anatol, szczęśliwy małżonek księżniczki Matyldy, posiadał tytuł włoskiego księcia z San Donato, a tytuł ten uznano nawet w Rosji. Paweł natomiast nie był ani księciem, ani markizem ani hrabią; to też irytował się niesłychanie, słysząc, gdy jaki ochmistrz tytułował Grammonta lub Massenę księciem. W owym czasie jadaliśmy obiad, Demidow, Grammont i ja, razem niemal codziennie. W „Cafe Anglais" był garson, który zawsze nazywał Demidowa księciem; był też za to w wielkich łaskach u zmarłego. Otóż, gdy garson ten porzucił kawiarnię angielską i przyjął służbę u Duranda, Demidow oświadczył stanowczo, iż wszyscy restauratorowie paryscy z wyjątkiem Duranda są trucicielami, i gwałtem zaciągnął nas do wyjętej zpod klątwy restauracji. W trzy miesiące, gdy garson przeniósł się do Bignona, i my musieliśmy pójść za nim.

Pewnego dnia zniknął faworyt z horyzontu gastronomicznego, w skutek czego Demidow sposępniał i był w najgorszym humorze. Aż pewnego wieczora podchodzi do nas wesoły i zupełnie zadowolony.

„Wiecie co?" powiada „odkryłem skromniutką restauracyjkę, ale jeść tam dają pysznie. A już mi się sprzykrzyło płacić za te łykowate podeszwy po 4 fr., albo 5 fr. za skrzydełko kurczęcia, lub 10 fr. za brzoskwinię. Zresztą te wielkorestauracyjne kuchnie porządnie osłabiły nam żołądki, koniecznie trzeba czem innem je zasilać."

„I gdzieżto ta nowo odkryta restauracja?" zapytał Grammont.

„Przy ulicy Montorgenil" odpowiedział trochę nieśmiało Demidow.

„Co?!..." zawołał Grammont. „Przy tej ulicy przecież u djabła stołować się nie myślę."

Na te słowa Demidow zrobił tak nieszczęśliwą minę, że z litości począłem nakłaniać Grammonta, żeby zrobił ten jedyny wyjątek i poszedł z nami na ulicę Montorgeuil, gdzie zastaliśmy garsona, który Demidowa nazywał „Mon Prince!"

Paweł Demidow mieszkał przy ulicy d'Agnesseau i prowadził dom otwarty. Do stołu siadało zawsze kilkunastu przyjaciół, częstokroć zjawiały się najpiękniejsze aktorki paryskie. Razu pewnego przybył bez wyraźnego zaproszenia jakiś brukowiec paryski.

„Jak się panu podoba?" zapytał Demidowa, wskazując mu swoję szpilkę krawatową, mającą zieloną główkę.

„Bardzo panu z nią do twarzy" mruknął Demidow.

„Ale przyjrzyj się pan dobrze; wszak to z prawdziwego malachitu?"

„Poznaję doskonale" odrzekł niedbale; „kazałem sobie przecież dwa kominki z tego kamienia wymurować."

Pierwsza żona Demidowa była księżniczką Meszczerską; istota niezrównana, mająca chyba ten jeden błąd, iż wyłącznie żyła szampanem, z czego też umarła. Demidow zatruł żonie większą część dwuletniego pożycia ze sobą i dopiero pod sam koniec ocenił ją należycie. Gdy śmierć ją porwała, boleść jego nie znała granic. Pewne ukojenie znalazł tylko w praktykach religijnych, do czego skłonił go pewien pastor, który sam przeszedł burzliwą młodość. Światowiec, o którego wybrykach cały Paryż mówił, oddał się kultowi bibljijnemu, jak jaki angielski misjonarz między Kaframi. Sprzykrzyły się mu jednak wkrótce te protestanckie ćwiczenia, niemogące na długo przykuć do siebie temperamentu słowiańskiego; zwrócił się tedy za powrotem do Rosji do mistycyzmu, którego i stryj jego Anatol był pod koniec życia zwolennikiem.

— **Osobliwy przemysł.** Do jakich nowych pomysłów wzniesie się jeszcze industrja, to przecież zajmujące zapytanie. Już to, czego chwyta się ona w naszych czasach, mogłoby uchodzić za bajeczne. Niejaki Salin w Paryżu założył hodowlę robaków na wędki i żywi niezłomne przekonanie, że uda mu się zrobić dobry interes. — Liczne stowarzyszenie rybołowców w Paryżu potrzebuje dla swych wędek ogromnej ilości robaków. Otóż Salin podjął się dostarczać im tego żywego materjału. Na najwyższem piętrze jego domu znajduje się pokój, w którym ścierwa psów, koni itp. przechowywane bywają aż do zupełnej zgnilizny. Naturalnie stają się one wtedy pomieszkaniem mnóstwa robaków. Zwierzątka te, zebrane ze ścierwa, ładuje się do blaszanych puszek *(calottes)* i dopiero w tym stanie wchodzą w handel. Stosownie do wielkości kosztuje jedna puszka od 10 do 40 sous. Głównem miejscem sprzedaży są brzegi Sekwany, ale Salin ma także stałych „kundmanów", którym odsyła swój artykuł do domu. Czysty zysk wynosi w lecie około 15 franków dziennie, w zimie około 8. Pod koniec rybołowczego sezonu poczyna się hodowla robaków mącznych, które miłośnicy ptactwa nabywają bardzo skrzętnie, a których wypielęgnowanie nie pociąga za sobą prawie żadnych kosztów. Słowem ma Salin ze swego przemysłu wcale przyzwoity dochód. Zapewne jednak niebardzo cieszą się tem jego sąsiedzi, wystawieni w lecie na straszliwy odór gnijącego ścierwa.

— **Kazanie Skargi.** Arcydzieło Matejki zabrano już z warszawskiej wystawy sztuk pięknych i przeniesiono do pałacu hr. Potockich, którzy są jego właścicielami.

— **Album dla Modrzejewskiej,** ofiarowane przez artystów warszawskich, jako dowód wdzięczności za urządzenie przedstawienia na rzecz budowy gmachu Towarzystwa Sztuk Pięknych, składa się z 26 akwarel i rysunków doborowych. Okładka ozdobiona jest portretem artystki, a oprawieniem jej zajął się jeden z pierwszorzędnych zakładów introligatorskich. Oprawa będzie miała formę teczki, w której rysunki będą swobodnie ułożone.

— **Scheda rewolucjonistów.** W paryskich dziennikach czytamy, iż niejaki Bracken, Irlandczyk rodem, właściciel wielkiego hotelu w Filadelfji umierając, zapisał temi dniami 500.000 franków na rzecz rewolucjonistów irlandzkich. Administratorem tego majątku i egzekutorem testamentu mianował zmarły znanego Irlandczyka O'Donnowana Rossę.

— **Ministerjum oświaty** w Petersburgu rozesłało okólnik do wszystkich podwładnych władz szkolnych, nakazujący obchodzić uroczyście rocznicę św. Metodego, z zawieszeniem na ten dzień wykładów. Podobny okólnik otrzymały i szkoły niemieckie w Petersburgu.

— **Jubileusz kawiarni.** W r. b. upływa lat dwieście od czasu, jak rodak nasz Kulczycki, w nagrodę za zasługi oddane podczas oblężenia przez Turków, Wiedeńczykom, otrzymał przywilej na założenie pierwszej, a przez długi czas jedynej kawiarni, w której, jako dobrze obznajomiony ze zwyczajami wschodniemi, przygotowywał kawę na sposób turecki. Publiczność, dzięki popularności Kulczyckiego, i co prawda smacznej kawie, przywykła szybko do tego nieznanego dawniej, a dziś tak rozpowszechnionego narkotycznego napoju. Właściciele kawiarni w Wiedniu zamierzają obchodzić uroczyście dwóchsetletnią rocznicę założenia pierwszej z nich, a nie zapominając o swym protoplaście, postanowili umieścić bronzowy posąg Kulczyckiego na rogu ulicy noszącej jego nazwisko, w tymsamym domu, w którym mieściła się założona przezeń kawiarnia.

— **Alfons Karr** napisał sztukę teatralną. Znakomity autor, którego pogadanki filozoficzne i oryginalne powieści tak powszechny i zasłużony zyskały rozgłos, napisał dotychczas tylko jedno dzieło sceniczne p. t. *La Pénélope normande*, cieszące się przed laty wielkiem powodzeniem. Nowa sztuka Karra nosi tytuł *Sous les tilleuls* (Pod lipami) i ułożoną jest podług powieści tegoż tytułu.

— **Honorarja lekarskie** są wypłacane zwykle w Wiedniu przy zmianie roku. Z tego powodu gazeta *Wiener Allgemeine Medicinische Zeitung* poświęca kwestji tej obszerniejszą wzmiankę. Stwierdza więc naprzód, że lekarze są i w roku bieżącym tak samo, jak i lat ubiegłych, niezadowoleni z honorarjów i dodaje, że liczba lekarzy stolicy w Austrji jest zawielką. W porównaniu z Londynem stosunek przedstawia się 1 : 10.

W stolicy Anglji, liczącej 4 miliony ludności, znajduje się 3000 dyplomowanych lekarzy, w Wiedniu zaś liczba doktorów wynosi 1500.

Najsławniejszy z doktorów wiedeńskich ma dochodu rocznego 100.000 zł. Dochód doktora Peau w Paryżu podobno wynosi 6—700.000 franków rocznie. O wiele większe wpływy ma doktor Spencer Wells w Londynie, który za operację, jak ovariotomję otrzymuje 120—140.000 złr.

Wspomnieć również należy o dr. Körberle w Strassburgu, który otrzymał od pewnej księżniczki hiszpańskiej 500.000 franków honorarjum i od razu stał się człowiekiem majętnym.

Część ekonomiczna.

Choroby bydlęce. Wedle wykazu z dnia 30. stycznia 1885 panują w Galicji następujące choroby bydlęce:

Nosacizna u koni w Ożańcu w powiecie Białeckim, w Jasionowie w powiecie Brodzkim, w Dubszczach w powiecie Brzeżańskim, w Leninie w powiecie Staromiejskim, w Błyszczance w powiecie Zaleszczyckim, w Zielonkach w powiecie Krakowskim, w Lecnówce w powiecie Złoczowskim i w Boryniczu w powiecie Bobreckim.

Parch u koni w Łopatynie w powiecie Brodzkim, w Peczeniżynie w powiecie Kołomyjskim, w Leszczańcach i Snowidowie w powiecie Buczackim, w mieście Lwowie i Samborze, w Mestkowicach w powiecie Samborskim, w Łapszynie w powiecie Brzeżańskim, w Uściu w powiecie Śniatyńskim, w Bekersdorfie w powiecie Podhajeckim, w Kokoszyńcach i Hlibowie w powiecie Skałackim, w Zborowie w powiecie Złoczowskim, w Oknianach w powiecie Tłumackim i w Chmielówce w powiecie Trembowelskim.

Zaraza pyskowa w Podkamieniu i Załanowie w powiecie Rohatyńskim.

Zaraza płucna u wołów w Glince i Rycerce w powiecie Żywieckim.

Ulepszenie ziemi za pomocą marglu. — W szeregu środków, używanych do ulepszenia ziemi, margiel zajmuje niewątpliwie jedno z miejsc pierwszych. Rola nim posypywana, staje się pulchną i i żyzną, a zasiana zbożem daje obfity plon. To też w Niemczech margiel powszechnie bywa używany zamiast nawozu, a w prowincji Szlezwik-Holsztyn utworzyło się nawet towarzystwo, które dla zmarglowania swych pól w ilości 500 hektarów buduje osobną kolej polną dla przywozu marglu z odległości czterokilometrowej i nie waha się ponieść kosztów 50 do 60 tysięcy marek, znając doniosłość tej sprawy dla gospodarstwa krajowego. — Godne naśladowania!

Środek przeciwko paczeniu się i pękaniu drzewa. Ażeby drzewo zabezpieczyć od paczenia się i pękania, używają w Sardynji następującego środka: Kawałki drzewa, które np. mają być obrobione na koło do wozu, wkładają na ośm dni do wody mocno nasolonej. Tak zabezpieczone drzewo nie ulega żadnym zmianom pod wpływem czy to wysokiej, czy też nizkiej temperatury. Warto spróbować.

Bank krajowy. Stan kasy z dniem 31. stycznia 1885:

Asygnaty kasowe złr. 101.900.
Książeczki na rach. bieżący złr. 316.133·08.
$4^1/_2$% listy zastawne w obiegu złr. 712.550.
5% obligacje komunalne w obiegu złr. 683.10.

Wiedeń 1. lutego.

(Di) Zniżenie stopy procentowej przez bank angielski z 5% na 4%, a także obniżenie tejże stopy przez bank dyskontowy belgijski z 4% na $3^1/_2$%, nadto pomyślne wieści z Berlina o zdrowiu cesarza Wilhelma i wreszcie zwycięstwo Anglików w Egipcie, wszystko to razem podziałało podniecająco na sfery giełdowe i zachęciło je do większej rzutkości i śmiałości. Zwróciły więc one uwagę na tę rażącą nieproporcjonalność, o której mówiliśmy już kilkakrotnie, a które istnieje między ceną wielu papierów kolejowych i bankowych a procentem, jaki one przynoszą. To też wczoraj cieszyły się faworem giełdy niemal wszystkie kolejowe papiery. Ludwiki kupowano w wielkich partjach, podobnie jak i Nordbahny, które podskoczyły znowu o całe 2%. Bankowe akcje szły także w górę, zwłaszcza kredytowe i Laenderbanki. Te ostatnie pod wpływem otwierających się na nowo rokowań w sprawie upaństwowienia kolei czerniowieckiej. Pod koniec dopiero obniżyły się nieco kursa w skutek stałych notowań berlińskich. Obniżenie to byłoby może większe, gdyby nie pomyślne notowania z Paryża i Londynu, gdzie walory egipskie trzymały dziś prym w ogólnej haussie.

Na targu zbożowym ruch mały. Nowojorskie i londyńskie kursa są niższe, a jedynie w Niemczech popyt na pszenicę jest jeszcze dość znaczny. W Paryżu panuje również usposobienie silne tak na zboże jak i na mąkę.

Pszenica: wiosenna 8·55—8·57, jesienna 9·10—9·12. Żyto: wiosenne 7·37—7·40, jesienne 7·60—7·62. Owies: wiosenny 7·20—7·22, jesienny 6·90—6 95. Kukurudza na maj, czerwiec 6·24—6·26.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 3. lutego. Ministrowie Tisza i Bedekovich odjechali wczoraj z powrotem do Budapesztu. Rada dyrekcji spalonego teatru miejskiego (Stadttheater) postanowiła przedłożyć walnemu zgromadzeniu wniosek odbudowania teatru przed hotelem Metropole.

Sprawozdanie urzędowe podaje jako przyczynę pożaru w gmachu towarzystwa muzycznego wadliwą konstrukcję wszystkich kominów; władze zarządziły ich rekonstrukcję.

Wiedeń 3. lutego. Wczorajszy bal przemysłowców wypadł tak znakomicie, iż należy do najświetniejszych w bieżącym sezonie karnawałowym. Mnóstwo wybitnych osób z różnych sfer przybyło na bal; pomiędzy innymi wzięli w nim udział prezes ministrów hr. Taaffe, dalej ministrowie hr. Kalnoky, Bylandt, hr. Falkenhayn, Conrad i Pino. Najjaśniejszy Pan polecił oznajmić, iż z powodu lekkiego przeziębienia nie weźmie udziału w zabawie.

Najjaśniejsza Pani pojawiła się na sali, wsparta na ramieniu Następcy Tronu w towarzystwie arcyksiężniczek Marji Teresy i Marji Immaculaty, oraz arcyksiążąt Ludwika-Wiktora, Karola-Ludwika, Albrechta, Wilhelma i Rajnera. Najjaśniejsza Pani wywierając urok kwitnącą powierzchownością zaszczyciła rozmową wszystkie patronessy obecne na balu i z zajęciem przypatrywała się kotyljonowi. Następca tronu kazał sobie przedstawić bardzo wielu przemysłowców. Rodzina cesarska zabawiła pół godziny na balu.

Londyn 3. lutego. Przednia straż jenerała Earle'a stanęła dnia 30. stycznia w odległości siedmiu mil od Birti. Earle spodziewa się, że będzie mógł zająć pod Birti bardzo silne stanowisko i zaatakować nieprzyjaciela d. 3. lutego.

Londyn 3. lutego. Do *Daily News* donoszą z Warny: Porta wystosowała okólnik do mocarstw, w którym protestuje przeciw wszelkiemu obsadzeniu któregokolwiek z portów morza Czerwonego.

Rzym 3. lutego. Ankieta komisji cłowej odrzuciła wszystkie projekta o podwyższeniu cła od zboża i zaprowadzeniu cła od ryżu.

Petersburg 3. lutego. Urzędownie ogłoszono podwyższenie ceł, które z dniem dzisiejszym wchodzi w życie. Podwyższone zostały cła od następujących artykułów: od wina gronowego w beczkach o 95 kopiejek w złocie, od drylowanego, przędzonego jedwabiu, nici jedwabnych w motkach, nici zwykłych do szycia i od nici z kłaków jedwabnych *(bourre de soie)* i od peli jedwabnej niefarbowanej o 800 kopiejek w złocie, od farbowanej lub drukowanej o 1600, od oliwy z drzewa oliwnego, oliwy drzewnej i wszelkiej oliwy roślinnej o 20 kopiejek w złocie na pudzie, od wina musującego o 15 kopiejek w złocie na każdej flaszce.

Rzym 3. lutego. *Rassegna* donosi: Ekspedycja włoska wyląduje za dwa dni w Massanah i zatknie tamże flagę włoską; część wojsk podąży następnie dalej do Assabu. Okupacja włoska Czerwonego morza będzie się rozciągała od Assabu do Suakimu, dokąd za porozumieniem z Anglją ma wyruszyć druga ekspedycja, zupełnie już przygotowana do podróży.

Hannower 3. lutego. Podług doniesienia *Kurjera hannowerskiego* został zawarty 2. stycznia układ między Niemcami a królem Capitay'a, na mocy którego kraj ten leżący między rzekami Bramiat i Dubrica został poddany pod protektorat niemiecki.

Paryż 3. lutego. Senat wybrał ponownie Seroyer'a prezydentem — 172 głosami na 209 głosujących.

Izba przyjęła 418 głosami przeciw 13 wniosek Battur'a żądający zniesienia tego paragrafu regulaminu Izby, który przyzwala na tajne głosowanie.

Londyn 3. lutego. Wiadomość urzędowa donosi, iż jenerał Earle zajął d. 1. b. m. opuszczone przez nieprzyjaciela Birti. Żegluga na Nilu napotkała na niesłychane trudności, które jednak przezwyciężył korpus generała Earle.

Nowy-York 3. lutego. Wczoraj strzeliła pięć razy na ulicy jakaś młoda kobieta, podobno dozorczyni angielskiego szpitala, do przechodzącego O'Donowana Rossy, który padł na ziemię, nie otrzymał jednak — jak utrzymują — ciężkiej rany. Napastniczkę uwięziono.

Londyn 3. lutego. *Daily Telegraph* donosi, iż policja londyńska otrzymała uwiadomienie o spisku, mającym na celu zburzenie opactwa westminsterskiego.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 3. lutego. Wczoraj podczas przedstawienia w teatrze an der Wien, zajęła się sadza w kominie, powyżej prawej galerji. Dzięki przezorności inspektora domu i organów policyjnych powstrzymane zostało większe niebezpieczeństwo. Aby przedstawienia nie przerywać i publiczności nie alarmować, przybyła straż pożarna bez zwykłych sygnałów. Po kilku minutach był pożar ugaszony, a publiczność, ktora wkrótce potem opuściła teatr, dowiedziała się dopiero na ulicy o całym wypadku.

Wiedeń 3. lutego. Zamierzone zgromadzenie socjalistów przeniesiono skutkiem zakazu policji do Berna; tutejsi przywódzcy socjalistów udali się już do Berna w tym celu.

Wiedeń, 3 lutego. Arcyksiążę Rudolf przyrzekł być na dzisiejszym balu polskim razem ze swą Najdostojniejszą małżonką; ma przybyć na bal o godzinie 10tej.

Wiedeń. 3 lutego. W niedzielę o godzinie 1szej złożył następca tronu arcyks. Rudolf wizytę Ministrowi spraw zagranicznych i zabawił u niego $1^1/_2$ godziny.

Wiedeń, 3 lutego. W nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł kominowy pożar w gmachu Towarzystwa muzycznego w chwili gdy w salach głównych odbywał się bal przemysłowy. Na szczęście publiczność nie domyśliła się o grożącym jej niebezpieczeństwu i ochoczo bawiła się dalej. Pożar ugasiła straż ogniowa nader szybko,

Wiedeń, 3 lutego. Czy cesarzewiczowa arc. Stefania zaszczyci z pewnością bal polski swoją obecnością, będzie zależało od tego czy do tego czasu ustanie jej chwilowa niedyspozycja.

Budapeszt, 3 lutego. Pomimo zaprzeczenia *Pester Loyda* wywołał pobyt węgierskiego ministra-prezydenta w Wiedniu wielkie obawy w Węgrzech, że z Rossją ma być zawarty układ o wydawaniu zbrodniarzy na wzór układu prusko-rosyjskiego.

Tisza pewrócił już do Budapesztu, a o pobycie jego w Wiedniu donosi *Budap. Corr.*: Prezydent, który miał przy obiedzie dworskim w sobotę i przed wczoraj u Kalnoky'ego dość sposobności, do rozmowy z ministrami wspólnymi i austrjackimi, miał wczoraj długą konferencję z hr. Taaffem i przyjmowany był wczoraj przed południem przez Następcę tronu a w południe przez Cesarza na dłuższej audjencji. Minister finansów hr. Szapary który wczoraj przybył do Wiednia przyjmowany był również przez arcyksiążąt. Hr. Szapary konferował z rana z br. Wodianerem i miał po południu wizytę hr. Kalnoky'ego.

Berno 3. lutego. Przy współudziale kilkuset robotników odbyło się tutaj w niedzielę walne zebranie ludu, na którem wypowiedziało kilku przybyłych z Wiednia przewódców socjalistycznych mowy przeciw projektowi do ustawy o socjalistach. Jiruszek (Czech) zwrócił się przeciw posłom czeskim i zarzucał im, że w swoim czasie, kiedy jeszcze zachowywali politykę bierności, używali oni partji robotniczej niejednokrotnie do swoich celów, obiecując im przytem bardzo wiele; mimo to jednak nie dotrzymali dotąd ani jednej obietnicy. Następnie przemawiał socjalista Bardorf z Wiednia. Krytykował on nadzwyczaj surowo projekt w mowie będący i występował (jak zwykle) przeciw „wszystkim" stronnictwom Rady państwa.

Następnie wniósł rezolucję skierowaną przeciw ustawie o socjalistach a przygotowaną dla zgromadzenia wiedeńskiego, którą też przyjęto.

Innym mowcom przerywał często komisarz z powodu wycieczek przeciw rządowi.

Otrzymano także od socjalistów ze wszystkich miast Austrji bardzo wiele telegramów i listów, które bez wątpienia były pierwotnie przeznaczone dla zgromadzenia wiedeńskiego, jak się zdaje już dawniej ułożonego; były tam między innemi telegramy z Innsbruku, Jaegerndorfu, Warnsdorfu i Paryża.

Trac, 3 lutego. Towarzystwo słowiańskie w Marburgu agituje dalej bardzo energicznie za utworzeniem południowo-słowiańskiego klubu w Radzie państwa, nawet chociażby w ten sposób miało dojść do rozluzowania żelaznego pierścienia prawicy.

Londyn. 3 lutego. Aresztowany w sobotę Pooman wylegitymował się jako niewinny zamachów dynamitowych i został puszczony na wolność.

Eksplozja gazu świetlanego zburzyła w Pittsburgu dziesięć domów i zraniła wiele osób bardzo niebezpiecznie.

Berlin. 3 lutego. Rząd turecki zamówił Kruppa znaczniejszą liczbę dział okrętowych.

Zaprzeczają pogłosce, jakoby księżniczka belgijska Klementyna miała się zaręczyć z najstarszym synem księcia Walii.

Paryż, 3 lutego. Na nadzwyczaj licznem zgromadzeniu przedstawicieli świata handlowego założono bardzo energiczny protest przeciw zamierzonemu podwyższeniu cła od zboża.

Petersburg 3. lutego. Śledztwo wykryło, że cerkiew prawosławna, która w Jakobstadt w Kurlandji zgorzała niedawno, padła ofiarą zbrodni, skierowanej przeciw prawosławnej propagandzie. Śledztwo w tej sprawie przeprowadzali nie miejscowi urzędnicy, lecz specjalnie do tego delegowany sędzia z Petersburga.

Ruch socjalistyczny zwiększa się także w Inflantach od czasu rewizyj senatora Manasseina. Do Wendji (Inflanty) wysłał rząd pułkownika Nordta, przybocznego adjutanta cesarza.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 31. stycznia.

Peszt pszenica wiosenna 8.25—27. *Berlin* spirytus 166·25, olej rzepakowy 52·30, *Paryż* mąka 46·10. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 27·50—75.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 30. stycznia 1885 r.

Renta pap. aust.	83·55	Akcje banku kr.	304·60
„ srebrna „	84·10	Weks. na Lond.	123·60
„ złota „	106·50	Dukaty	5·80
Losy z r. 1860	99·15	Napoleondory	9·77
Ak. b. aus.-węg.	867·—	Marki niemiec.	60·35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. stycznia 1885

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	1.50	Węg. akcje kr.	312·50
Anglo-austr.	104·80	Unionsbank	78·—
Kolej Kar. Lud.	270·—	Nordbahn	250·—
Kolej połud.	145.60	Kolej Alföld.	186·25
Kolej państw.	306·80	Kolej lw.-czern.	215·—
Węg. Nordostb.	146 50	Wied. Comunal	125·50
Węg. obl. p. zł.	118·10	Elbetal	185·—
Węg. cis. losy r.	119·—	Losy tureckie	22·—
Renta węg. 4%	97·95	Bankverein	104·30
Ros. rubel pap.	$1·29^3/_4$	Losy węgierskie	119·—
Galic. indemn.	101·—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: chętne.

godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kredyt.	304·10	Anglo-austr.	104·75
Kolej Kar. Lud.	269·25	Kolej połudn.	146·—
Unionsbank	80·50	Napoleondor	$9·77^1/_2$
Rosyjs. bankn.	$1·29^3/_4$	Usposobienie: spokojne.	

Wiedeń 30. stycznia godzina 5. minut 35.

Akcje kred. . .	304·60.	Papierowa renta .	83·60
Akcje Kar. Ludw.	268·25.	Listy hypoteczne.	101·—

Paryż 30. stycznia. Renta 3% 79·90.

Berlin, dnia 31. stycznia 1885

godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	214·50	Akcje kredyt.	518.—
Lombardy	243·50	Galicyjskie	111.30
Pożyczka wsch.	65·50	Austr. bank.	165.80

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 31. Stycznia.

	płacą		żądają	
4²/₅% Renta papierowa austr.	83	05	83	25
4²/₅% „ srebrna „	84	10	84	25
4% „ złota „	106	50	106	65
5% „ papierowa (marcowa)	99	15	99	30
4% „ złota węgierska	98	25	98	40
5% „ papier. węgierska	94	45	94	60
4¹/₂% Ostbahnowe obligi	98	80	99	20
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
3⁸/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	126	50	127	—
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138	—	138	40
4% „ „ 1860 „ 100 „	142	50	143	—
„ „ 1864 „ 100 „	173	75	174	25
„ „ 1864 „ 50 „	172	—	173	—
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	105	75	106	25
Boden-Credit austrjacki . 200 „	231	25	231	75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	304	80	304	90
„ Bank węgierski . 200 „	314	—	314	50
Depositen-Bank . 200 „	204	—	205	—
Escompt Gesell. niż. astr, 500 „	608	—	615	—
Länderbank . 200 „	103	20	103	50
Austr.węg. Banku . 600 „	867	—	864	—
Unionbank . 100 „	86	25	81	75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	147	—	147	50
Wied. Bankverein . 100 „	104	50	105	—
Akcje kolejowe.				
Albrechta . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	186	—	186	25
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	529	—	530	—
Elżbiety . 210 „ „	236	50	237	25
Linz-Budweis . 200 „ „	209	—	209	50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	199	50	200	30
Ferdynanda-Nordb. 1050 „ „	2530		2535	
Franciszka Józefa . 200 „ „	209	75	210	20
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	267	75	268	25
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	153	50	154	—
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	214	75	215	25
Nordowest austr. . 200 „ „	176	25	176	75
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	181	25	181	75

	płacą		żądają	
Rudolfa. . 200 złr. 5%	186	25	186	75
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	185	50	186	—
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	306	25	306	50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	146	25	146	50
Theisbahn (Cisańska) 200 „	250	—	250	50
Węg. gal. Łupkow . 200 „	180	75	181	25
„ Nord-Ost . 200 „ „	176	75	177	—
„ Westbahn . 200 „ „	178	—	178	50
Listy zastawne.				
4¹/₂% Banku krajowego	91	25	91	75
4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem płat.	122	50	123	—
4¹/₂% „ „ „ papier. 50 lat	98	10	98	40
3% prem. Bod. Credit. allg.	97	—	97	50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	50	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	100	—	101	—
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99	50	100	—
5¹/₂% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	50	92	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	75	100	25
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87	50	—	-
6% „ Bank hipot. lwowski	101	—	101	50
5% „ „ „ „ prem.	98	60	99	—
5% „ „ „ „ 40 lat	97	50	98	—
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102	85	103	—
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101	50	102	-
5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102	25	103	25
4% „ Bank Hip. prem.	101	—	—	-
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . 300 złr. 5%	99	75	100	—
Alföld-Fiume . 200 „ „	100	75	101	25
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	75	100	25
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	109	75	—	—
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	111	75	112	25
„ za 200 Mrk. nie opod.	118	80	119	20
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105	50	106	—
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104	75	105	50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106	25	—	—
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	90	90	91	20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂	100	30	100	60
„ Jarosław 300 „ „	99	25	99	75
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	40	100	80
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82	70	83	—
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89	30	89	70
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103	60	104	—
„ Lit. B. 200 „ „	102	80	103	20

	płacą		żądają	
Nordwb. austr.Em.1874 200 m. 5%	126	50	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	87	25	87	60
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	116	70	117	-
Siedmiogrodzkiej I 200 złr. „	99	70	100	—
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192	50	193	50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150	—	—	—
„ „ 200 złr. 5%	125	50	126	—
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	105	—	105	70
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99	75	100	25
„ „ II Em. 200 „ „	99	75	100	—
„ Nordost . 300 „ „	99	10	99	70
„ „ złotem . 200 „ „	122	—	—	—
„ Westbahn . 200 „ „	99	70	100	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	70	100	—
Losy.				
4% Donau Regul. . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgierskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . złr. 100	178	—	178	25
Clary . „ 40	42	50	43	—
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114	—	115	—
Insbrucku . „ 20	17	50	18	—
Keglewicha . „ 10	19	—	—	—
Krakowskie . „ 20	17	—	17	25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	44	75	—	—
Palfy . „ 40	38	25	38	75
Rudolfa . „ 10	19	50	20	—
Salma . „ 40	54	25	54	75
Salzburgskie . „ 20	22	—	22	50
St. Genois . „ 40	51	50	52	—
Stanisławowskie . „ 20	24	—	25	—
4¹/₂% Tryesteńskie . „ 100	130	—	131	50
4% „ . „ 50	67	—	69	—
Waldsteina . „ 20	29	50	30	—
Windischgrätza . „ 20	37	—	37	50
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża	14	—	14	30
Węg. Czerw. Kryża	8	30	8	50
Serbskie	30	20	30	70

Warszawa 31. Stycznia.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	95	25
kupon	—	—	—	9½
4% Listy likwidacyjne	—	—	87	45
kupon	—	—	—	30

Lwów. Z Izby handlowej, 3. lutego 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	265	—	268	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	208	-	211	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	278	50	285	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237	—	242	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ „	91	50	92	75
„ „ „ 5 „ okres.	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ „	87	25	88	25
Banku krajowego 4¹/₂% w. a.	91	—	92	—
„ hyp. galic. 6 „ „	101	—	102	—
„ „ „ 5 „ „	96	75	97	75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	65	99	65
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „	58	—	60	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	—	102	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4¹/₂% „	90	60	91	60
5. Losy,				
Losy miasta Krakowa	16	50	18	50
„ „ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5·71		5·81	
Dukat cesarski	5·75		5·85	
Półimperjał rosyjski	10·–		10·12	
Rubel rosyjski srebrny	1·54		1·64	
„ „ papierowy	1·28¹/₂		1·30¹/₂	
100 marek niemieckich	60·10		60·80	

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dzisiaj we Wtorek: *Dziewica Orleańska.*
Jutro we Środę: *Trubadur.*
We Czwartek: *Odbijanego.*

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.